PRENUMERATA
wspólnoty
zapisy na I kwartał 2024 r.
do 20 grudnia na poczcie
i u listonosza

Wyjątkowo świątecznie w Kąkolewnicy

Anna Mróz, wójt

strona 22

Motomikołaje znowu mają rekord!

strona 24

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl
12 - 18 grudnia 2023 r. ▪ nr 50 (1066) ▪ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ ▪ BORKI ▪ CZEMIERNIKI ▪ KĄKOLEWNICA ▪ KOMARÓWKA ▪ ULAN ▪ WOHYŃ

Lisiowólka to nie Szkocja
Odbierają krowy za hodowlę pod chmurką

Leszek Golecki, powiatowy lekarz weterynarii
To sprawa dla prokuratury.

Tomasz Jurkiewicz, wójt gm. Wohyń
Idzie zima, wszystkim zwierzętom należy się opieka i podstawowa ochrona.

STRONA 8

Hodowca: W Szkocji czy na Mazurach jest pełno takich stad jak moje i nikt się temu nie dziwi.

Zimą, podobnie jak latem, stado ok. 50 sztuk przebywa na wolnym powietrzu.

Strażacy z Lisiowólki, czy Wohynia kilkakrotnie pomagali przy naprawie ogrodzenia, czy łapaniu rozproszonego stada, kiedy wydostało się z pastwiska i plądrowało okoliczne pola

„Królowa mórz i oceanów”

STRONA 3

Ogólnopolski Turniej Fryzjerski w Radzyniu Podlaskim.

W 2024 r. przybędzie w mieście nowa ulica Św. Andrzeja Boboli

STRONA 5

Droga w Gąsiorach i Domaszewnicy z dofinansowaniem

STRONA 21

Miejski sznyt Czemiernik. Imponujące Centrum Społeczno-Kulturalne

1 stycznia 2024 roku Czemierniki zostaną miastem. Będzie wielka feta. Ale nie od razu.

STRONA 21

Arkadiusz Filipek, wójt gm. Czemierniki
Młodzież nie będzie musiała okupować już placu czy gromadzić się na schodach pod remizą.

Centrum Społeczno-Kulturalne

Kalendarz ze skarbami na 25 urodziny powiatu

Na zdjęciach są pracownicy starostwa i najpiękniejsze miejsca powiatu.

STRONA 3

W jednej ze scen kalendarza: kierownik wydziału spraw społecznych walczy na szable z zastępcą

Mikołajki w „Dwójce” na sportowo i na wesoło

STRONA 5

R E K L A M A

N 1790
ISSN 1899-7058
9 771899 705307 50
RAD

eprasa.pl 75ae892be0

S T O P K A

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota
ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl
Tel. 791 161 007
poniedziałek - piątek
8.30 - 15.30

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Dyrektor
ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA
- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI
- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

12 GRUDNIA,
godz. 8.15-11.15, Sobole (5)
godz. 8.30-16.00, Bełcząc (5,14,15)
godz. 10.15-14.15, Sobole (3)
godz. 14.00-17.00, Sobole (4)

13 GRUDNIA,
godz. 8.00-15.00, Siedlanów (4)
godz. 9.00-10.00, Zarzec Ulański (3)
godz. 10.15-14.15, Zarzec Ulański (4)
godz. 14.00-17.00, Sobole (7)

14 GRUDNIA,
godz. 8.15-11.15, Zarzec Ulański (6)
godz. 11.15-14.15, Krasew (16)
godz. 14.00-17.00, Krasew (17)

15 GRUDNIA,
godz. 8.15-11.15, Krasew (8)
godz. 11.15-14.15, Krasew Ujęcie Wody
godz. 14.00-17.00, Krasew (18)

16 GRUDNIA,
godz. 8.15-11.15, Domaszewnica (1)
godz. 11.15-14.15, Domaszewnica SOG
godz. 14.00-17.00, Domaszewnica Kol. (3)

Felieton Jakuba Jakubowskiego

Spotkanie wigilijne

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że Radzyń to miasto seniorów. Co roku ubywa z niego 100 osób, a proporcja liczby mieszkańców młodszych stale pogarsza się względem mieszkańców starszych. Do tego wiele z tych osób żyje w osamotnieniu. Często za jedynego towarzysza codzienności mając telewizor.

Wiedząc to, nie wahaliśmy się w stowarzyszeniu Radzyń Moje Miasto ani chwili, kiedy dowiedzieliśmy się o konkursie grantowym Fundacji Biedronki na organizację spotkań wigilijnych dla osób samotnych, ubogich i potrzebujących.

Nie wiedzieliśmy tylko, czy uda nam się do nich dotrzeć. Założyliśmy więc, że w spotkaniu weźmie udział 60 osób.

Jakież było nasze zaskoczenie, kiedy już w pierwszych godzinach po ogłoszeniu tego wydarzenia lista uczestników została wyczerpana i trzeba było założyć listę rezerwową. Jedna z telefonujących osób poprosiła o zapisanie na spotkanie wigilijne organizowane przez urząd miasta. Wytłumaczyliśmy, że urząd miasta nie organizuje tego spotkania i chyba nigdy takich nie organizował. Na szczęście nie stanowi to problemu.

Poza tym ogrom głosów wsparcia i mnóstwo udostępnień naszego zaproszenia. „Przepiękna inicjatywa! Super, że wśród dzisiejszej znieczulicy są jeszcze ludzie z ogromnym serduchem". Powiedzieć, że przerosło to nasze oczekiwania to nic nie powiedzieć. Zostaliśmy wprost onieśmieleni. A to jedynie nieduża dotacja pozyskana z konkursu grantowego. Pełna przyjemność zrobienia czegoś dla ludzi bez angażowania ich własnych pieniędzy ani pieniędzy publicznych.

Bijemy się w piersi, że nie możemy zrobić tego spotkania dla większej ilości potrzebujących, ale poprawimy się za rok.

Jakub Jakubowski,
samorządowiec, społecznik, animator kultury i grafik komputerowy

Co, gdzie, kiedy?

W POLECA!!

GRUDZIEŃ 14
Godz. 17, sala widowiskowa Radzyńskiego Ośrodka Kultury, **„Święta z Jedynką, przedstawienie świąteczne uczniów SP nr 1.** W programie również Kiermasz Świąteczny przygotowany przez Radę Rodziców

GRUDZIEŃ 17
Godz. 15, Szkoła Podstawowa w Białce, **Wigilia Gminna gm. Radzyń Podlaski z udziałem bp. siedleckiego Kazimierza Gurdy**

GRUDZIEŃ 31
Parafialny Bal Sylwestrowy Sanktuarium MBNP w Płudach, koszt 180 zł od osoby, zapisy do 13 grudnia u ks. Artura: 504 151 214

GRUDZIEŃ 31
Sylwester, Dom Ludowy w Białej, zapraszają KGW Bielanki, zapisy do 15 stycznia pod nr. tel. 517 580 309

STYCZEŃ 1
Przegląd Kolęd i Pastorałek, kościół św. Anny w Wohyniu, zgłoszenia do 24 grudnia pod nr. tel. 537 101 710.

WASZE KOMENTARZE radzyn.24wspolnota.pl

Miejski autobus w Radzyniu? Tak, to możliwe! - przekonuje stowarzyszenie Radzyń Moje Miasto.

Obserwator: A czy drodzy państwo przeliczyliście, jakie są koszty funkcjonowania takiej komunikacji. Chodzi mi o koszty zakupu autobusu, jaki będzie koszt biletu??? Czy to obiecanka przedwyborcza, bo starsi ludzie łykną, a Pan JJ lub MSz będą dalej jeździć samochodami.

Do Obserwator: A czy drodzy Państwo przeliczyliście, jakie koszty Pałacu są finansowane z Waszych podatków? Topicie się na Partyzantów i na wielu innych ulicach, bo pewien wąs miał kaprys. Za sto lat jego willę będziemy odnawiali w ramach czarnkowego programu willa plus.

Szanowni pisowscy: Gdzie wasze bryczki w parku, gdzie wasze gondole? Pomalowaliście pałacyk, a wiatr dalej hula w pustostanie. Na mieście ciemno, jak w czterech literach pewnej nacji. Syf, kiła i mogiła - to wasz dorobek...

Maximus:
Obiecają i wymyślą wszystko przed wyborami!

***

Powstał ranking „Miasta w Polsce z największą liczbą przestępstw stwierdzonych na 1000 mieszkańców". Znalazły się w nim miejscowości m.in. z województwa lubelskiego. Jak wypadł Radzyń?

LLU: Przestępczość spadała i ludziom żyło się coraz lepiej, ale niestety młodzież chciała murzynów, a więc nasprowadzali jakieś przestępcze nacje i teraz wszystkie statystyki będą szły w górę. Z roku na rok aż do poziomu, kiedy będziecie się Polacy bali wyjść.

Lpa: Ta instytucja (policja) do zamknięcia po ostatnich wydarzeniach.

Liczba Tygodnia

16 867,78 zł

- tyle zebrano podczas MOTOMIKOŁAJEK 2023. Kwota będzie większa, bo licytacje jeszcze trwają.

Szczegóły na s. 24

Cytat tygodnia

„Poprzez uhonorowanie św. Andrzeja Boboli wnioskodawcy pragną dobra i pokoju dla wszystkich mieszkańców Radzynia Podlaskiego".

Szczegóły s. 5

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

FRYZJERSKIE

DOBER BARBER
ul. Warszawska 15
(wejście od ul. Chomiczewskiego naprzeciwko "GRZYBKA")
tel. 788 285 116

USŁUGI SZKLARSKIE

„GLASS-MIX" ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA

AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51,
600 358 058

KREDYTY LEASING PAWEŁ KOT
tel. 506 76 88 99

LEKARZ WETERYNARII

RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13

GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA

PIZZERIA "WARSZAWSKA 34 PIZZA&BURGER"
ul. Warszawska 34
Radzyń Podlaski
tel. 603 032 377

POMOC DROGOWA

TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t POMOC DROGOWA 24h FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

INFORMATOR

Alarmowe

Straż Pożarna 998 lub	352 77 68
Policja 997 lub	47 814 22 10

Pogotowia

Ratunkowe 999 lub	352 84 61
Cieplne	993
Energetyczne 991 lub	351 27 02

Instytucje i Urzędy

Starostwo	352 74 00
Urząd Miasta	351 24 60
PUP	352 93 80
Skarbowy	352 11 09
ZUS	352 92 60
KRUS	352 07 51
ARiMR	352 79 80
Prokuratura Rejonowa	313 35 00

R E K L A M A

SKLEP ELEKTRYCZNY
ul. Lubelska 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

NOWOŚĆ!
DRUKARNIA AWA-DRUK
R E K L A M A :
Druk wielkoformatowy, banery, roll upy, oklejanie samochodów i szyb wystawowych.
Nadruk na kubkach, koszulkach i innych gadżetach.
Grawerowanie laserowe na długopisach, tabliczkach itp., litery 3D.
Drukujemy wszystko w najwyższej jakości
* DRUK * XERO * PIECZĄTKI *
83 352 25 91; 508 097 499
www.awadruk.pl | e-mail: biuro@awadruk.pl | agwd@poczta.onet.pl

RADZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

RAD

eprasa.pl 75ae892be0

Kalendarz ze skarbami na 25 urodziny powiatu

Fot. UP w Radzyniu Podlaskim

Projekt opracowania i zrealizowania kalendarza należy do pracowników Wydziału Spraw Społecznych. Na zdjęciu: Michał Maliszewski, Ewelina Fronc, Aleksandra Końko, Magdalena Nieścioruk, Izabela Grzybowska

W przyszłym roku, a to już za kilka tygodni, powiat radzyński będzie obchodził 25 lat istnienia i powrotu na mapę administracyjną powiatowej Polski. Uroczysta sesja planowana jest na marzec.

Z okazji rocznicy wydział spraw społecznych przygotował specjalny promocyjny kalendarz. Bohaterami na zdjęciach są pracownicy starostwa, a tłem - najpiękniejsze historycznie, przyrodniczo i malowniczo miejsca powiatu.

Kalendarz trafi do jednostek samorządu powiatu, szkół, szpitala etc.

Monika Mackiewicz

W sesji fotograficznej do kalendarza udział wzięli pracownicy starostwa: Michał Maliszewski, Angelika Grochowska, Ewelina Fronc, Jarosław Gomoła, Aleksandra Końko, Anna Michalak, Jerzy Popek, Anita Muszyńska, Wojciech Wawak, Ewelina Zabielska, Wioletta Lewczuk, Magdalena Nieścioruk, Emil Mróz, Patrycja Tchórzewska, Jerzy Marchwiak, Natalia Maliszewska

W jednej ze scen kalendarza: kierownik wydziału spraw społecznych walczy na szable z zastępcą

Kalendarz ma promować zabytki i budować więzi. Bohaterowie miesięcy, ubrani w stroje z epoki, wyposażeni w historyczne rekwizyty, fotografowani są m.in. w czemiernickiej fortalicji, pałacu w Białce, Borkach, na tle pałacu Potockich, na ławce stacji kolejowej w Bedlnie, w malowniczej dolinie Tyśmienicy...

W ZSP znowu adaptacja. Tym razem na potrzeby BCU

Współpracę z takimi partnerami, jak Polska Grupa Energetyczna S.A., Polskie Towarzystwo Elektrociepłowni Zawodowych oraz Politechnika Lubelska planuje nowa instytucja w radzyńskim Zespole Szkół Ponadpodstawowych. Mowa o mającym powstać Branżowym Centrum Umiejętności.

8 grudnia w starostwie podpisano umowę na adaptację pomieszczeń z firmą: Elektryczne Usługi Projektowania i Wykonawstwa Wojciech Ciok. Koszt adaptacji to 950 tys. zł.

Adaptacja pomieszczeń obejmuje różnorodne roboty, w tym: demontaż istniejących instalacji, wykonanie instalacji elektrycznych oraz montaż nowoczesnego systemu klimatyzacji.

Branżowe Centrum Umiejętności (BCU) to innowacyjne przedsięwzięcie w dziedzinie elektrotechniki.

Projekt zakłada przystosowanie pracowni szkolnych, które zostaną wyposażone w nowoczesne urządzenia, takie jak magazyny energii, instalacje fotowoltaiczne oraz turbiny wiatrowe, służące celom szkoleniowym.

Całkowity koszt projektu wynosi 13 mln zł netto, przy czym wkład powiatu obejmuje podatek VAT.

mm

VII Ogólnopolski Turniej Fryzjerski w Radzyniu Podlaskim i temat „Królowa mórz i oceanów”

W Zespole Szkół Ponadpodstawowych ponownie zorganizowano Ogólnopolski Turniej Fryzjerski pod Honorowym Patronatem Ministra Edukacji i Nauki. Tematem przewodnim siódmej edycji było wyzwanie: „Królowa mórz i oceanów”. W konkursie udział wzięli uczniowie z jedenastu szkół z południowej, wschodniej i centralnej części Polski.

Fot. UP w Radzyniu Podlaskim

Fryzury wykonane przez uczestników konkursu zachwyciły kreatywnością, starannością i profesjonalizmem

Konkurs skierowany był do uczniów kształcących się w zawodzie fryzjerskim. Uczestnicy mieli za zadanie wykonać fryzury nawiązujące do tematu „Królowa mórz i oceanów”, wykazać się kreatywnością i twórczym podejściem do tematu.

Modelki jak zawsze zachwycały fryzurami, które wyglądały jak dzieła sztuki. Gospodarz turnieju, czyli ZSP, przygotował dla gości niespodziankę. Występ muzyczny uczniów szkoły oraz pokaz taneczno-gimnastyczny w wykonaniu młodych tancerzy Szkoły Tańca i Gimnastyki „Diament”.

Fryzury wykonane przez uczestników konkursu zachwyciły kreatywnością, starannością i profesjonalizmem. Pełną listę nagród, wyróżnień i sponsorów opublikowaliśmy na stronie www.radzyn24wspólnota.pl

mm

RAD

Czołówka tabeli:

VII miejsce - Gabriela Klębowska z ZSP w Radzyniu, fundator nagrody: Ośrodek Szkolenia Kierowców – Zielant

VIII miejsce - Marika Bójko z ZSP w Parczewie, fundator nagrody: Intertransport Michał Jastrzębski

Nagrody specjalne - Gabriela Klębowska z ZSP w Radzyniu, nagrodę ufundowała Akademia fryzjerska Kairos-Edu Marlena Mańko.

Wyniki VII Ogólnopolskiego Turnieju:

I miejsce - Karolina Pisarek z Branżowej Szkoły w Tychach,

II miejsce - Kinga Więsyk z Zespołu Szkół w Puławach

III miejsce - Magdalena Szewczak z Zespołu Szkół Odzieżowych w Warszawie

Nagrody za pierwsze trzy miejsca ufundowali: Akademia Fryzjerska „Kairos Edu” Marlena Mańko i Kruzer Fryzjer Męski Michał Sobocki.

eprasa.pl 75ae892be0

Zmarła pani doktor Maria Klubińska-Rudnicka

Zmarła Maria Klubińska -Rudnicka, lekarka z Ośrodka Zdrowia w Komarówce Podlaskiej.

– Podchodziła do swojej pracy z dużym poświęceniem, miała czas dla pacjenta, znała pacjentów osobiście, bo w Komarówce Podlaskiej mieszkała i pracowała przez wiele lat. Starała się pomagać ludziom, każdego traktowała poważnie – mówi Ireneusz Demianiuk, wójt gm. Komarówka Podlaska.

Jak czytamy w Centralnym Rejestrze Lekarzy, Klubińska -Rudnicka prawo wykonywania zawodu uzyskała w 1983 roku. Była specjalistą chorób wewnętrznych, a specjalizację uzyskała w 1990 roku. Z urzędu należała do Lubelskiej Izby Lekarskiej.

Grzegorz Rekiel

Podczas połowu ryb wypadł z łódki do wody

Podczas połowu ryb na zbiorniku wodnym, 45-latek stracił równowagę i wypadł z łódki do wody. Całe zdarzenie zauważył świadek, który zaalarmował służby.

Jak informuje parczewska policja, do zdarzenia doszło na zbiorniku wodnym w miejscowości Podedworze.

45-latek wypłynął łódką na środek zbiornika wodnego. W trakcie łowienia ryb, nagle stracił równowagę i wypadł z łódki do lodowatej wody. Mężczyzna próbował samodzielnie odwrócić łódkę. Będący na miejscu świadek zdarzenia widząc całą sytuację powiadomił dyżurnego parczewskiej komendy.

- Na miejsce natychmiast zostali skierowani policjanci z ogniwa patrolowo-interwencyjnego, którzy przybyli jednocześnie ze strażakami OSP Podedworze. 45-latek był zanurzony w wodzie do pasa. Szczęśliwie, mężczyzna został przetransportowany do łodzi strażaków. Po zbadaniu przez ratowników medycznych okazało się, że nie wymaga hospitalizacji - informuje sierżant sztabowy Anna Borowik z parczewskiej policji.

(McM)

Fot.Policja Parczew

Podczas połowu ryb na zbiorniku wodnym, 45-latek stracił równowagę i wypadł z łódki do wody

Oszust podszył się pod znajomą 49-latka. Wyłudził pieniądze

RADZYŃ PODLASKI: 49-latek zmanipulowany fałszywymi informacjami uwierzył, że pomaga koleżance. Mężczyzna stracił 1600 złotych.

W środę, 6 grudnia, na policję zgłosił się 49-letni mieszkaniec gminy Borki, który padł ofiarą cyberoszusta.

- Z informacji, jakie przekazał funkcjonariuszom wynikało, że za pośrednictwem komunikatora społecznościowego skontaktowała się z nim znajoma i poprosiła o pożyczenie określonej kwoty pieniędzy w formie kodu BLIK, wiadomość nie wzbudziła podejrzeń 49-latka. Uznał on bowiem, że koleżanka potrzebuje jego pomocy i przekazał wygenerowany kod ze swojej aplikacji bankowej. Nie podejrzewał, że koresponduje z oszustem, który przejął konto znajomej - informuje starszy aspirant Piotr Woszczak z policji w Radzyniu Podlaskim.

Potem oszust poprosił o kolejny kod, który również 49-latek przekazał. Przekonany, że wymienia wiadomości ze swoją koleżanką, przekazał oszustowi dwa kody BLIK i zatwierdził obie transakcje.

- Po tym fakcie nabrał podejrzeń co do wiarygodności osoby, z którą korespondował. Dopiero wówczas 49-latek podjął próbę nawiązania kontaktu z koleżanką. Gdy zadzwonił na jej numer telefonu wówczas dowiedział się o włamaniu na konto społecznościowe swojej znajomej. Mężczyzna zdał sobie sprawę, że padł ofiarą cyberprzestępstwa. Ze swojego konta stracił 1600 zł - dodaje starszy aspirant Piotr Woszczak.

Joanna Niećko

Firma Febi szkoli radzyńską samochodówkę

Fot.ZSP w Radzyniu Podl.

Tematem szkolenia były „Hybrydowe układy napędowe". Prowadził je Jerzy Kaparuk, trener w firmie Febi. Podczas zajęć uczniowie zapoznani zostali z układem napędowym w samochodach o napędzie hybrydowym, a także z technologią naprawy tych pojazdów

Uczniowie klas samochodowych Zespołu Szkół Ponadpodstawowych kolejny raz mieli okazję uczestniczyć w warsztatach zorganizowanych przez producenta części zamiennych, firmę Ferdinand Bilstein Polska sp. z o.o. (Febi).

Zajęcia przeprowadzono w ramach programu „Młode kadry Inter Cars".

mm

Ukrywał u siebie poszukiwanego listem gończym

PARCZEW: 42-latek ukrywał na swojej posesji poszukiwanego listem gończym znajomego. 52-latek był poszukiwany za przestępstwa przeciwko rodzinie.

Parczewscy policjanci przeszukali jedną z posesji w gminie Milejów, gdzie miał przebywać poszukiwany listem gończym 52-latek. Mężczyzna był poszukiwany do odbycia kary pozbawienia wolności za przestępstwo przeciwko rodzinie.

- 42-letni właściciel posesji kategorycznie zaprzeczał, aby u niego znajdował się poszukiwany znajomy. Ponadto utrudniał wykonanie czynności funkcjonariuszom. W trakcie sprawdzenia okazało się, że w jednym z budynków gospodarczych przebywa poszukiwany 52-latek, który nie krył zdziwienia na widok policjantów. Został zatrzymany. Kolejne 8 miesięcy spędzi w więzieniu - informuje sierżant sztabowy Anna Borowik z policji w Parczewie.

Dodatkowo, z uwagi na utrudnianie pracy funkcjonariuszom oraz ukrywanie poszukiwanego mężczyzny, 42-letni właściciel posesji usłyszał zarzuty.

Joanna Niećko

St. asp. Jerzy Salamończyk odszedł na emeryturę

Dyplomy okolicznościowe dla st. asp. Jerzego Salamończyka

Fot.Mł. bryg. Krzysztof Gomółka

Kierownictwo komendy, funkcjonariusze oraz pracownicy cywilni, złożyli st. asp. Jerzemu Salamończykowi (w środku) serdeczne podziękowania za wieloletnią ofiarną służbę na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców powiatu radzyńskiego oraz życzyli dużo zdrowia, wszelkiej pomyślności, zrealizowania marzeń i planów

Pod koniec listopada odszedł ze służby na emeryturę st. asp. Jerzy Salamończyk, który od 25 lat, 2 miesięcy i 24 dni związany był z ochroną przeciwpożarową powiatu radzyńskiego.

Swoją służbę rozpoczął 1 września 1998 roku jako stażysta Jednostki Ratowniczo Gaśniczej PSP w Radzyniu Podlaskim. W kolejnych latach awansował zajmując następujące stanowiska służbowe: młodszy ratownik, ratownik, starszy ratownik-kierowca, operator sprzętu specjalnego, starszy operator sprzętu specjalnego, dowódca zastępu, dowódca sekcji, dowódca zmiany.

31 sierpnia 2012 roku ukończył Szkołę Aspirantów PSP w Krakowie, uzyskując tytuł technika pożarnictwa oraz awansując do stopnia młodszego aspiranta.

Podczas służby, wielokrotnie nagradzany nagrodami Komendanta Powiatowego PSP w Radzyniu Podlaskim oraz Lubelskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP w Lublinie.

Odznaczony: Brązowym Medalem Za Zasługi Dla Pożarnictwa, Brązową Odznaką Zasłużony Dla Ochrony Przeciwpożarowej", Srebrną Odznaką Zasłużony Dla Ochrony Przeciwpożarowej, Złotym Medalem Za Zasługi Dla Pożarnictwa. Podczas służby wielokrotnie nagradzany nagrodami resortowymi Komendanta Głównego PSP, Komendanta Wojewódzkiego PSP oraz Komendanta Powiatowego PSP w Radzyniu Podlaskim.

W

RAD

eprasa.pl 75ae892be0

W 2024 r. przybędzie w mieście nowa ulica św. Andrzeja Boboli

Fot. Urząd Miasta w Radzyniu Podlaskim

W rocznicę urodzin św. Andrzeja Boboli przedstawiciele władz i mieszkańców Radzynia wybrali się do sanktuarium w Strachocinie (gmina Sanok, woj. Podkarpackie). Burmistrz Jerzy Rębek przekazał na ręce Kustosza Sanktuarium tekst Uchwały Rady Miasta Radzyń Podlaski nadającej nowo powstającej ulicy w mieście imię św. Andrzeja Boboli

Miasto dostało prawie 1,5 mln zł dofinansowania z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg na budowę drogi gminnej. To 70 procent kosztów. Powstanie nowa ulica, która ma już nawet nazwę. We wrześniu tego roku Rada Miasta podjęła uchwałę o nadaniu jej imienia św. Andrzeja Boboli.

Połączy ona ulice: św. Brata Alberta Chmielowskiego oraz ul. Gen. Franciszka Kleeberga. Inwestycja obejmuje budowę ulicy warz z chodnikami po obu stronach jezdni oraz zamontowanie oświetlenia ulicznego. Zostanie wykonana kanalizacja deszczowa, sanitarna, wodociągowa oraz kanał technologiczny.

Ulica dla wszystkich mieszkańców

Podczas obrad i głosowaniem nad uchwałą nadającą ulicy imię św. Andrzeja Boboli na 13 radnych 10 głosowało za, 2 było przeciw (Bożena Lecyk, Sławomir Zdunek), jedna osoba wstrzymała się od głosu (Piotr Mackiewicz).

Wnioskodawcą był przewodniczący Rady Miasta Adam Adamski, a fragment uzasadnienia do uchwały brzmi: Poprzez uhonorowanie św. Andrzeja Boboli wnioskodawcy pragną dobra i pokoju dla wszystkich mieszkańców Radzynia Podlaskiego.

Była inna propozycja

Radna Bożena Lecyk zaproponowała wówczas inną nazwę i innego patrona. Miałby być nim Rudolf Probst, „radzyński Hans Kloss", budowniczy, pierwszy i wieloletni dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego.

- Niewątpliwie Rudolf Probst jest osobą znaną w mieście i zasłużoną. Jednak nie ośmielałbym się porównywać go z postacią św. Andrzeja Boboli, który miał wielki wpływ na całą Rzeczpospolitą. Przypisuje mu się autorstwo lwowskich ślubów Jana Kazimierza - przypominał wówczas radny Jarosław Zaprzalski.

mm

Jerzy Rębek
burmistrz

Żyjemy w czasach, gdy potrzeba nam wsparcia świętych

Chyba nie do końca zdajemy sobie sprawę z zagrożenia, jakie grozi nam zza wschodniej granicy. Czy nie jest tak, że zostaliśmy zdradzeni, gdy linię obrony Polski zaplanowano na linii Wisły? Byłem posłem, nie mogłem tego mówić, ale wiedziałem o tym od 2011 r. Tak, była taka doktryna - zdradzić Polskę wschodnią, zostawić ją na pastwę ruskiego żołdactwa.
Św. Andrzej Bobola był męczennikiem za wiarę i za Polskę. Zginął z rąk Kozaków - wrogich sił, które i obecnie nam zagrażają. Czy tego nie widzimy? Czy jesteśmy bezpieczni? Nie żyjemy w spokojnych czasach - bestia na wschodzie jest ciągle bestią. To, co może się wydarzyć w przyszłości, jest przerażające. W obecnej sytuacji potrzebne jest nam wsparcie Opatrzności i świętych, aby nie doświadczyć kataklizmu, jakiego doświadcza naród ukraiński. Św. Andrzej Bobola jest wyjątkową postacią i patronem Polski. Nie wstydzę się swojej wiary, pragnę pokoju i miłości dla wszystkich. Dlatego z całej mocy podtrzymuję wniosek o nadanie tej ulicy imienia św. Andrzeja Boboli. Bądźmy solidarni i zagłosujmy za ulicą św. Andrzeja Boboli ze względów patriotycznych. Niech ten Święty będzie z nami i nas ochrania (wypowiedź z obrad Rady Miasta, październik 2023).

Andrzej Bobola herbu Leliwa (ur. 30 listopada 1591 w Strachocinie, zm. 16 maja 1657 w Janowie Poleskim) – polski duchowny, katolicki, jezuita, misjonarz, kaznodzieja, męczennik, święty Kościoła katolickiego, zwany apostołem Polesia oraz jeden z katolickich patronów Polski (...). Wbrew obiegowej opinii Andrzej Bobola nie był autorem tekstu ślubów lwowskich (...). Od 16 maja 2002 r. św. Andrzej Bobola jest drugorzędnym patronem Polski. Jest również patronem m.in. archidiecezji warszawskiej i warmińskiej. W 1992 r. powstało Stowarzyszenie Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli. Decyzją Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów święty od 21 września 1999 r. jest patronem miasta Czechowice-Dziedzice, a jego postać umieszczono na prawej części herbu tego miasta. 16 maja 2019 r. został ogłoszony patronem Złocieńca. Wielu ulicom w Polsce nadano jego imię, m.in. jednej z ulic w takich miejscowościach jak: Białystok, Bielsko-Biała, Czechowice-Dziedzice (aleja), Iława, Kraków, Lipowa, Piaseczno, Przemyśl, Pułtusk, Toruń, Warszawa, Wysokie Mazowieckie, Zabrze czy Zgierz. Ponadto wiele kaplic nosi jego imię, m.in. w takich miejscowościach jak: Brzyna, Dobratycze, Jasieniec Iłżecki Dolny, Jastrzębia Góra czy Zawoja-Wełcza (za Wikipedia)

Odbiór pałacu zgodnie z planem

Zostały odebrane prace na elewacji północnej Pałacu Potockich, wykonane przez firmę JAROSŁAW SKWAREK JAR-BUD z Łukowa.

- Komisja nie miała zastrzeżeń co do wykonania prac remontowych w zakresie tynków i stolarki okiennej, elewacji północnej, a także kamiennych kompozycji rzeźbiarskich i detali architektonicznych - informuje Urząd Miasta.

Rewitalizacja obiektu zakończona, teraz trwa wyposażanie wnętrz. Do 20 grudnia ma zostać zakończone wyposażenie kawiarni, galerii i studia fotograficznego.

mm

ZNAJDŹ NAS NA facebook

Mikołajki w „Dwójce" na sportowo i na wesoło

Fot. SP nr 2 w Radzyniu Podlaskim

W przytulnym kąciku każdy mógł poczuć mikołajkową magię i przedsmak świąt

Społeczność szkolna, integrując się ze św. Mikołajem, zadbała o odpowiedni ubiór

RADZYŃ: 6 grudnia Szkołę Podstawową nr 2 odwiedził Mikołaj.

- To znak, że wszyscy byliśmy grzeczni - podkreśla nauczycielka, Agnieszka Grochowska.

Ósmoklasiści wierzą, że Mikołaj obdarzy ich dobrymi wynikami z egzaminu próbnego z matematyki, a wszyscy, że pomoże im spełnić skryte marzenia.

Był to dzień pełen radości. Wiele klas pojechało na wycieczkę, do kina, a w filii SP spędzono ten dzień na sportowo.

mm

RAD

eprasa.pl 75ae892be0

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy/ Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Kierowca samochodu dostawczego, Biała Podl.	1	4 300,00 zł	u
Pracownik produkcji, Międzyrzec		27,7 zł/ godz.	z
Robotnik budowlany, Biała Podl.		4 242,00 zł	u
Kucharz, Biała Podl./ Nadbużański Oddział Straży Granicznej	11	4 242,00 zł	u
Kierowca samochodu dostawczego, Biała Podl.	1	3 600,00 zł	u
Kierowca kat. D, Biała Podl./ ROBEX BUS	1	5 300,00 zł	u
Sprzedawca – kasjer, Biała Podl.	1	3 600,00 zł	u
Pracownik dozoru, Janów Podl./ ARMA	0,75	3 600,00 zł	u
Specjalista do spraw sprzedaży, Międzyrzec/ SEDAR	1	4 242,00 zł	u
Mechanik autobusów, Dobratycze	1	3 600,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Szóstka/ FEDRO	1	5 000,00 zł	u
Przedstawiciel handlowy, Biała Podl.		50 zł/godz.	z
Sprzedawca/magazynier, Biała Podl./ KONCEPT	1	4 000,00 zł	u
Kelner, Biała Podl./ Nowosielski	1	3 600,00 zł	u
Magazynier, Biała Podl./ Music Audio Sklep Muzyczny	0,5	1 900,00 zł	u
Murarz – tynkarz, Biała Podl/ Gospodarstwo Rolne		23,5 zł/ godz.	z
Ślusarz, Biała Podl./ Gospodarstwo Rolne		23,5 zł/ godz.	z
Kucharz, Porosiuki	1	3 600,00 zł	u
Ślusarz, Międzyrzec/ MEPROZET	1	3 600,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

Nad zalewem powstanie hotel? Pierwszy krok został wykonany

Radni Miasta Łuków na ostatniej sesji rady miasta dali zielone światło na sprzedaż blisko hektarowej działki znajdującej się przy ul. Wypoczynkowej. Piotr Płudowski ma nadzieję, że w przyszłości ma tam powstać hotel.

Podczas ostatniej sesji Rady Miasta Łuków pojawiła się propozycja dotycząca sprzedaży inwestycyjnej działki o powierzchni 8785 m², położonej przy ulicy Wypoczynkowej w Łukowie. Pomysłodawcą tego kroku są władze miasta. Wiceburmistrz Łukowa podkreśla, że obszar ten, ze względu na swoje położenie w pobliżu Zalewu Zimna Woda, zasługuje na rozwinięcie w postaci obiektu gastronomiczno-hotelarskiego.

- Uważamy, że nasz Zalew Zimna Woda zasługuje na obiekt gastronomiczno- hotelarski. Takiego obiektu w Łukowie nie ma, a jestem przekonany, że zainteresowanie dużych firm dalej jest - podkreślał wiceburmistrz Mateusz Popławski.

Dyskusja na temat tej propozycji toczyła się również wśród radnych, którzy od stycznia wracają do tego tematu. Robert Dołęga zapytał burmistrza Piotra Płudowskiego, czy w międzyczasie coś się zmieniło, co sprawiło, że temat ponownie pojawił się na agendzie.

Burmistrz Płudowski wyjaśnił, że pomimo kontaktów z kilkoma potencjalnymi inwestorami, sprawa nie była przedmiotem dyskusji,

Mateusz Popławski
wiceburmistrz Łukowa
Uważamy, że nasz Zalew Zimna Woda zasługuje na obiekt gastronomiczno-hotelarski

dopóki nie uzyskano zgody Wysokiej Rady. Wspólnie z zastępcą spotkali się z kilkoma przedsiębiorcami, by omówić możliwości zagospodarowania działki.

Na pytanie o wycenę działki, burmistrz odpowiedział, że to kwestia wyceny rzeczoznawcy, jednak sugeruje, że wartość miałaby sięgnąć wielu milionów złotych. - Liczymy, że obiekt hotelarsko–gastronomiczny poprawi atrakcyjności tego miejsca. A sama działka jest dobrze skomunikowana, z dostępem do wyremontowanej drogi. Teren ma foremny kształt kwadratu - dodał Płudowski. Radnych zastanawiało też, ile miasto na tym zarobi. - Rynek to zweryfikuje, ale nasze szacunki sięgają ok. 3 mln zł - przyznał burmistrz.

Dyskusja zakończyła się jednogłośnym głosowaniem radnych za sprzedażą działki. Miasto planuje ogłosić przetarg ustny.

Patryk Pytlak

Powiat bialski: Stracił panowanie nad autem. Pasażerka trafiła do szpitala

Kierujący samochodem Volkswagen Transporter 22-latek stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwlegle pobocze i dachował

Na trasie Międzyrzec Podlaski - Zahajki kierowca VW Transportera stracił panowanie nad autem. Zjechał na pobocze i do pobliskiego rowu, gdzie dachował.

Jak informuje policja, do zdarzenia doszło 3 grudnia przed godziną 20 na drodze wojewódzkiej W-813 na trasie Międzyrzec Podlaski-Zahajki. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kierujący samochodem marki Volkswagen Transporter 22-latek stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwlegle pobocze i dachował. Prawdopodobną przyczyną było niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze.

- W chwili zdarzenia kierowca busa był trzeźwy. W wyniku wypadku obrażeń ciała doznała pasażerka pojazdu, która trafiła do szpitala. Ustalamy wszystkie okoliczności wypadku i apelujemy o ostrożną i bezpieczną jazdę - informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Niewybuch trafił z piaskiem do jednej z firm

We wtorek, 5 grudnia, policja dowiedziała się o znalezieniu pocisku artyleryjskiego w piasku z kopalni kruszywa.

- Niewybuch trafił na teren firmy w gm. Terespol razem z przywiezionym tam piaskiem z kopalni - informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej. - Saperzy zajęli się już neutralizacją znaleziska. Okazało się, że jest to pocisk artyleryjski kal. 280 mm pochodzący z II wojny światowej.

Mundurowi sprawdzili też okolice, ale nie znaleźli innych niebezpiecznych „pamiątek".

Joanna Niećko

Fot.KMP Biała Podlaska

Niewybuch trafił z piaskiem do jednej z firm. Zajęli się nim saperzy

Spirytusowe odkrycie w domu 64-latka

POWIAT ŁUKOWSKI

Aparaturę do domowej produkcji i ponad 50 litrów gotowego alkoholu zabezpieczyli policjanci w jednym z gospodarstw w gminie Stanin. 64-latek twierdził, że nielegalny trunek produkował na własne potrzeby.

W piątek, 8 grudnia policjanci ze Stoczka Łukowskiego dowiedzieli się, że mieszkaniec gminy Stanin może nielegalnie produkować alkohol. – Przeszukując zabudowania gospodarcze i dom

Fot.Policja

Policjanci zabezpieczyli aparaturę i nielegalny alkohol

64-latka funkcjonariusze znaleźli w komórce domową „linię produkcyjną" i ponad 50 litrów wyprodukowanego alkoholu. Mężczyzna tłumaczył policjantom, że alkohol zrobił na własne potrzeby, nie miał zamiaru go sprzedawać – relacjonuje aspirant sztabowy Marcin Józwik z Komendy Powiatowej Policji w Łukowie.

Policjanci zabezpieczyli aparaturę i nielegalny alkohol. Wkrótce 64-latek usłyszy zarzuty. Za naruszenie przepisów o „wyrobie napojów spirytusowych" grozi wysoka grzywna, a nawet kara więzienia.

GR

BIA

eprasa.pl 75ae892be0

Odejścia dotyczą osób z personelu medycznego, jak i administracji

Mniej łóżek i redukcja medyków w łukowskim szpitalu. „Nie zostaną bez środków do życia”

Do końca roku nie zostaną przedłużone umowy z około 50 osobami z personelu w łukowskim szpitalu. Redukcja etatów ma dotyczyć głównie oddziałów ginekologii, położnictwa i neonatologii.

W październiku ogłoszono, że nowy plan naprawczy dla łukowskiego szpitala jest w fazie przygotowań. Po upływie dwóch miesięcy Zarząd Powiatu Łukowskiego zaakceptował plan, którego szczegóły zostaną przedstawione na najbliższej sesji Rady Powiatu. O szczegóły oraz kluczowe elementy planu pytaliśmy dyrektora Szpitala Powiatowego Zakładu Opieki Zdrowotnej (SPZOZ), lek. med. Mariusza Furlepę.

Szef szpitala podkreślił, że konieczność opracowania planu naprawczego wynika z ustawowych wymogów, nakładających tę procedurę w przypadku, gdy wynik finansowy szpitala jest ujemny. Niezależnie od tego, czy wynik był dodatni, czy ujemny, szpital corocznie analizuje sytuację medyczno-finansową i wdraża wewnętrzny plan dostosowany do własnych potrzeb.

Mariusz Furlepa zaznaczył, że bieżące działania pozwolą zaoszczędzić ponad 6 mln zł w nadchodzącym roku. Mimo wyzwań, dyrektor SPZOZ Łuków podkreślił, że placówka przez ostatnie lata radziła sobie dobrze zarówno pod względem medycznym, jak i finansowym.

Pandemia i podwyżki dla lekarzy zaburzyły kondycję finansową

Dyrektor szpitala wyjaśnił, że już pod koniec 2021 roku, analizując kontrakty, strukturę leczenia pacjentów, demografię oraz wycenę procedur medycznych, przewidywano, że wynik finansowy na koniec 2022 roku może być ujemny. Duży wpływ na to miały ustawowe podwyżki oraz ich finansowanie, które miały wejść w życie od lipca 2022 roku.

Mariusz Furlepa zaznaczył, że pandemia oraz podwyżki dla lekarzy wpłynęły negatywnie na kondycję finansową szpitala. Aktywne uczestnictwo w leczeniu pacjentów z COVID-19 wpłynęło na ilość i jakość świadczeń w innych dziedzinach medycyny. Pomimo zapewnień o abolicji związanych z kontraktem dla szpitali zaangażowanych w walkę z pandemią, szpital w Łukowie nie otrzymał takiego wsparcia, co wymusiło konieczność zwiększenia wydatków na leczenie.

Dyrektor zaznaczył, że podwyżki ustawowe finansowane były sfinansowane jedynie w 30 proc. przez Ministerstwo Zdrowia, co skutkowało koniecznością dofinansowania z budżetu szpitala kwotą 1,7 mln zł miesięcznie - Stanowiło to 100 - 111 proc. kontraktu z NFZ - podkreślił Mariusz Furlepa.

Dodatkowo szpital zmagał się z restrykcyjnymi kryteriami banku przy przyznawaniu kredytu obrotowego.

Odejścia ze szpitala dotyczą emerytów na terminowych umowach

Furlepa podkreślił, że szpital podejmuje oszczędności m.in. poprzez zakończenie umów terminowych z pracownikami, głównie emerytami.

- Duża redukcja etatów dotyczy personelu z oddziałów ginekologii, położnictwa oraz neonatologii. Uważam, że słowo „redukcja” jest dobrym określeniem. Nikogo do tej pory ze względu na „restrukturyzację” nie zwolniliśmy z pracy - zaznaczył.

Mariusz Furlepa
dyrektor SP ZOZ w Łukowie

Uważam, że słowo redukcja jest dobrym określeniem. Nikogo do tej pory ze względu na „restrukturyzację” nie zwolniliśmy z pracy

- Odchodzące od nas osoby nie pozostają bez środków do życia. Odejścia dotyczą głównie emerytów na terminowych umowach. Takich osób odeszło od nas około 50. Odejścia dotyczą osób z personelu medycznego, jak i administracji - mówił dalej

Jak zaznacza dyrektor SPZOZ, wszystko odbywa się zgodnie z prawem pracy i regulaminem szpitala.

KOC nie działa na dwóch oddziałach

Od lipca 2023 roku oddział ginekologii i położnictwa przestał funkcjonować w ramach Kompleksowej Opieki Ciężarnej (KOC).

- Zmniejszyliśmy liczbę łóżek na obu oddziałach, dostosowując ją do aktualnych potrzeb medycznych. Pozwoliło to zmniejszyć liczbę personelu, który uzyskał świadczenia emerytalne - wyjaśnił.

Dyrektor zaznaczył, że jakość usług medycznych nie uległa pogorszeniu, a zmienił się jedynie sposób finansowania świadczeń przez NFZ.

- Uważam, że KOC sprawdza się w szpitalach, w których położnictwo ma III stopień referencyjności, np. kliniki, szpitale wojewódzkie. Warunkiem „trwałości” projektu KOC jest 600 porodów rocznie u nas zaś rodzi średnio 500 kobiet rocznie - podkreślił dyrektor SP ZOZ.

Dyrektor szpitala: Struktura przyjęć na SOR jest jedna z lepszych w województwie

Furlepa wspomniał o prowadzonej działalności komercyjnej i nadwykonaniach w zakresie świadczeń kosztochłonnych, takich jak badania endoskopowe, rezonans, tomografia czy mammografia. Szpital jest jednym z nielicznych szpitali powiatowych w Polsce, który oferuje 24-godzinny stacjonarny dyżur radiologiczny.

- Może stąd liczne grono pacjentów z sąsiednich powiatów na naszym SOR - powiedział dyrektor szpitala. - Jak wspominam o SOR, chcę powiedzieć, że struktura przyjęć na SOR jest jedna z lepszych, nie chcę powiedzieć najlepsza, w województwie lubelskim pośród szpitali powiatowych, a co za tym idzie, dobrze finansowana (a mimo to niewystarczająco dobrze). Przyjmujemy ok. 33 tys. ludzi rocznie na SOR - dodał dyrektor.

Dodatkowo, od 2021 roku, szpital stara się utworzyć Centrum Zdrowia Psychicznego, mając nadzieję na poprawę finansowania psychiatrii. Lobbując na różnych szczeblach władzy, dyrektor liczy na otwarcie naborów na nowy projekt w zakresie leczenia psychiatrycznego w 2024 roku. Ostatecznym celem jest zapewnienie lepszej opieki psychiatrycznej mieszkańcom Łukowa.

Patryk Pytlak

Oszustwo przez internet. 26-latka straciła prawie 14 tys. zł na fikcyjnej pracy on-line

Kobieta, licząc na zarobek, padła ofiarą internetowych oszustów, tracąc niemal 14 tys. zł.

Zaczęło się od kliknięcia linku do aplikacji WhatsApp zawartego w reklamie. Po nawiązaniu kontaktu z rzekomym konsultantem dowiedziała się, że jej praca polegać ma na przetwarzaniu zamówień on-line, zwiększając „widoczność w internecie” produktów sprzedawców. Naiwnie przekazała dane i zaczęła wykonywać zadania, głównie polegające na wielokrotnym „klikaniu” w platformach sprzedażowych.

Obiecano jej wypłatę w kryptowalutach, co skłoniło ją do założenia konta na podanej witrynie internetowej. Podążając za instrukcjami konsultanta, zarejestrowała się i opracowała dzienny plan, co przyniosło jej ponad 25 dolarów. Jednak, aby wypłacić pieniądze, musiała podać adres swojego portfela kryptowalut. Po wprowadzeniu danych środki pojawiły się na koncie.

W kolejnych etapach oszust informował ją o możliwości osiągnięcia większych zysków przy dłuższej współpracy, zachęcając do „dokupienia” kryptowaluty. 26-latka z każdą ofertą wpłacała coraz większe kwoty, sądząc, że zarabia na czysto. Wkrótce zorientowała się, że warunkiem wypłaty jest opłacenie podatku dochodowego w wysokości 20 proc. zgromadzonych środków. Świadoma oszustwa kobieta zrozumiała, że kolejne wpłaty i obiecane zyski nigdy nie zostaną jej wypłacone.

Młoda kobieta, która miała jedynie zamiar dorobić do pensji, stała się ofiarą rafinowanego oszustwa, tracąc niemal 14 tys. zł.

Patryk Pytlak

BIA

NEKROLOGI

PARCZEW

Henryk Sokół
83 lata, zm. 1 grudnia, Parczew

Tadeusz Pielacz
69 lat, zm. 5 grudnia, Milanów

Piotr Czech
86 lat, zm. 2 grudnia, Parczew

Maria Bloch
73 lata, zm. 5 grudnia, Parczew

Jan Szymanowski
67 lat, zm. 4 grudnia, Parczew

Henryk Czornak
82 lata, zm. 6 grudnia, Parczew

Stanisław Brzozowski
66 lat, zm. 5 grudnia, Parczew

Jacek Topyło
47 lat, zm. 6 grudnia, Parczew

Usługi Pogrzebowe
Kochanowski
Tel. 509 412 470

ŁUKÓW

Daniel Płudowski
38 lat, zm. 30 listopada, Trzebieszów

Mieczysława Koźlak
81 lat, zm. 2 grudnia, Łuków

Józefa Czyżak
89 lat, zm. 1 grudnia, Serokomla

Helena Jędrzejewicz
93 lata, zm. 6 grudnia, Trzebieszów

Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

BIAŁA PODLASKA

Janina Makowiecka
102 lata, zm. 1 grudnia, Łomazy

Marian Stanilewicz
69 lat, zm. 4 grudnia, Łomazy

Janina Krzymowska
85 lat, zm. 1 grudnia, Biała Podlaska

Stefan Kusznieruk
98 lat, zm. 4 grudnia, Biała Podlaska

Danuta Droździuk
91 lat, zm. 1 grudnia, Dubów

Edward Korolczuk
71 lat, zm. 4 grudnia, Międzyrzec

Henryk Demianiuk
76 lat, zm. 1 grudnia, Wólka Nosowska

Kazimierz Puczko
87 lat, zm. 5 grudnia, Piszczac

Jerzy Nestorowicz
66 lat, zm. 1 grudnia, Piszczac

Stanisław Bogucki
91 lat, zm. 6 grudnia, Krzymoszyce

Paweł Waszczuk
72 lata, zm. 2 grudnia, Międzyrzec

HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

Wincenty Leszczuk
78 lat, zm. 3 grudnia, Strzakły

RADZYŃ PODLASKI

Stanisława Niewęgłowska
93 lata, zm. 2 grudnia, Radzyń

Stanisław Frączek
75 lat, zm. 4 grudnia, Radzyń

Bogumiła Cep
87 lat, zm. 2 grudnia, Kąkolewnica

Stanisław Sikora
66 lat, zm. 6 grudnia, Borki

Andrzej Kiewel
70 lat, zm. 3 grudnia, Turów

Henryk Pietruszka
66 lat, zm. 6 grudnia, Radzyń

Elżbieta Seroka
56 lat, zm. 4 grudnia, Radzyń

PUK Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 63 89

eprasa.pl 75ae892be0

Lisiowólka to nie Szkocja. Odbierają krowy za hodowlę pod chmurką

- W Szkocji czy na Mazurach jest pełno takich stad, jak moje i nikt się temu nie dziwi - mówi hodowca trzymający krowy pod chmurką, ale lekarz weterynarii dąży do odebrania mu stada i zawiadamia prokuraturę o znęcaniu się nad zwierzętami.

Zimny chów bydła w Lisiowólce niektórych przyprawia o ból głowy. Wójt przyznaje, że ze stadem okoliczni mieszkańcy też mają problemy. Strażacy z Lisiowólki, czy Wohynia kilkakrotnie pomagali przy naprawie ogrodzenia, czy łapaniu rozproszonego stada, kiedy wydostało się z pastwiska i plądrowało okoliczne pola

- Postawiłem na polu dwa kontenery, jak mocno wieje czy pada, krowy mogą wejść do kontenerów albo się za nimi schować - zapewnia gospodarz

- Proszę coś zrobić. W tym gospodarstwie były już kontrole lekarza weterynarii, gminy, nadzoru budowlanego i nic się nie dzieje. To niehumanitarne tak traktować zwierzęta, krowy nawet cielą się na tym śniegu i w mrozie - alarmował wzburzony nasz Czytelnik, opisując sytuację w jednym z gospodarstw w Lisiowólce w gm. Wohyń.

Chodzi o gospodarstwo byłego radnego powiatowego, który posiada pokaźny areał łąk i wypasa na nich bydło. Zimą, podobnie jak latem, stado w ilości ok. 50 sztuk przebywa na wolnym powietrzu.

- Nie można na to spokojnie patrzeć. W innych gospodarstwach są stodoły, obory, bydło ma godne warunki do życia, a co tutaj ma być? To jest wstrząsające - mówi z oburzeniem nasz czytelnik.

To jest zimny wychów, bydło jest zahartowane

Hodowca bydła zgodził się na chwilę rozmowy z naszą redakcją po to, „żeby coś wyjaśnić".

- Z moim stadem jest wszystko w porządku, bydło jest karmione, pojone, kolczykowane i krzywda mu się nie dzieje. To jest taki zimny chów jak w Szkocji czy na Mazurach. Bydło jest zahartowane, dużo mniej choruje, niż w innych stadach - zapewnia.

Pytany, dlaczego nie wprowadza krów na zimę do obory, tłumaczy:

- Ja postawiłem na polu dwa kontenery, jak mocno wieje czy pada, krowy mogą wejść do kontenerów albo się za nimi schować. Miałem zrobić taką porządniejszą wiatę, ale nie udało się, obiecuję, że do świąt zrobię - deklaruje.

Pytany o to, czy hoduje rasę, taką jak w Szkocji, przystosowaną do systemu otwartego chowu, odpowiada: - Ja mam rasy pomieszane, sam nie wiem, jakie to są.

Monitorujemy to gospodarstwo

- Sprawa jest nam znana już od kilku miesięcy. Stale zaglądamy do tego gospodarstwa, mobilizujemy, podpowiadamy - przyznaje Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy Wohyń. - W ostatnich tygodniach właściciel co prawda ograniczył liczebność stada, ale niewiele to pomogło. Na szczęście zwierzęta wydają się być w dobrym stanie, mają dostęp do wody i paszy. Niestety nie mają dostatecznego schronienia od deszczu czy chłodu. Hodowca zapewniał kilkukrotnie, że wykona przed ostrą zimą zadaszenie czy wiatę dla zwierząt. Liczę, że słowa dotrzyma - dodaje wójt.

Zawiadomienie do prokuratury

Powiatowy lekarz weterynarii, Leszek Golecki, zna to gospodarstwo bardzo dobrze.

- W ostatnich dniach odbyła się ponowna kontrola, która dała nam podstawę, by wnioskować po raz kolejny do wójta o odebranie zwierząt i do zawiadomienia prokuratury o znęcaniu się nad zwierzętami - informuje.

Podkreśla, że problem dotyczący tego gospodarstwa jest problemem społecznym. To problem Urzędu Gminy i wójta, nadzoru budowlanego. - Jest wiele problemów, a zwierzęta cierpią - podsumowuje. - My wykonaliśmy swoje zadanie, oceniliśmy dobrostan zwierząt i skierowaliśmy wniosek o ich odebranie - podkreśla dobitnie Leszek Golecki.

mm

Tomasz Jurkiewicz,
wójt gm. Wohyń

Nie bądźmy obojętni

Uważam, że zwykła ludzka przyzwoitość i wrażliwość nie pozwala na obojętność, idzie zima, wszystkim zwierzętom należy się opieka i podstawowa ochrona, na tym polega humanitarne traktowanie zwierząt.

Leszek Golecki,
powiatowy lekarz weterynarii

To sprawa dla prokuratury

Odbyła się ponowna kontrola, która dała nam podstawę, by wnioskować po raz kolejny do wójta o odebranie zwierząt i do zawiadomienia prokuratury o znęcaniu się nad zwierzętami.

Trzy kobiety zginęły w wypadku. Nikt do tej pory nie usłyszał zarzutów. Ani za wypadek, ani za pomylenie zwłok

POWIAT OPOLSKI:
I nie wiadomo, kiedy prokuratura zdecyduje o kolejnych krokach. Śledczy czekają na opinie biegłych.

Do tragicznego w skutkach wypadu doszło 14 sierpnia br. na obwodnicy Chodla. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący Oplem Astrą wyjechał z drogi podporządkowanej i wymusił pierwszeństwo nad kierującym bmw

Od tragicznego wypadku na obwodnicy Chodla, w którym śmierć poniosły trzy mieszkanki Poniatowej, aktorki miejscowego teatru amatorskiego, mijają już cztery miesiące. Śledztwo wciąż trwa i na razie trudno powiedzieć, kiedy i jak się zakończy. Pewne jest jedno, że w tym roku to się nie stanie.

Na tę chwilę nie można też mówić o żadnym przełomie w śledztwie, gdyż do tej pory Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim nikomu nie przedstawiła jeszcze zarzutów w tej sprawie.

- W tym momencie czekamy na opinie różnych biegłych – mówi Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Pozwolą one odpowiedzieć śledczym na wiele pytań, m.in. z jaką prędkością jechał kierowca bmw, który uderzył w opla. To tym samochodem jechały kobiety na pogrzeb. Za kierownicą siedział 77-latek. Ze wstępnych ustaleń wynika, że wyjechał z drogi podporządkowanej i wymusił pierwszeństwo na kierującym bmw.

W wyniku zderzenia śmierć poniosły na miejscu trzy kobiety siedzące na tylnym siedzeniu opla. Przeżyły trzy osoby - kierowca opla i siedząca obok niego pasażerka oraz 23-latek z bmw.

O tragedii w Chodlu mówiła cała Polska. Miała ona swój podwójny wymiar za sprawą źle zidentyfikowanych zwłok. Pomylone zostały ciała dwóch ofiar, które pochowano w nie swoich grobach. Odkryła to córka jednej ze zmarłych kobiet. Konieczna była ekshumacja. A w związku z zaistniałą pomyłką wszczęte zostało kolejne śledztwo. Stało się to po zawiadomieniu złożonym przez rodzinę. Pełnomocnik rodziny mówi o błędzie prokuratury.

Postępowanie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Zwoleniu. Prowadzone jest w sprawie, a nie przeciwko konkretnym osobom. Śledczy ustalają, czy doszło do niedopełnienia obowiązków przez funkcjonariuszy publicznych przy identyfikacji zwłok. Czynności cały czas trwają.

- Są przesłuchiwane jeszcze osoby zgodnie z planem śledztwa, który został opracowany na początku. Zakładane jest, że do końca grudnia te czynności zostaną wykonane i dopiero wtedy będę mogła coś więcej powiedzieć. Do tego czasu nie udzielamy informacji o poczynionych ustaleniach – usłyszeliśmy w czwartek od prokurator Agnieszki Borkowskiej, rzeczniczki Prokuratury Okręgowej w Radomiu.

Agnieszka Ciekot - Hunek

REG

eprasa.pl 75ae892be0

To była pierwsza – ale jak zapowiadali jej uczestnicy – nie ostatnia manifestacja w Opolu Lubelskim

„Mikołaj” i jego pomocnicy atakowali sędziego pod sądem

W minioną środę pod budyniem Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim zorganizowany został protest grupy osób uznających się za pokrzywdzone przez sądy. Pojawiły się plakaty z krzykliwymi hasłami, flagi i Święty Mikołaj z rózgami dla sędziów

„Mikołaj” nie rózgami, które miał przygotowane dla sędziów, a słowami łajał do mikrofonu opolską Temidę za „krzywdzenie dzieci”

Radosław Pomorski,
prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim
- Mimo wieloletniego doświadczenia sędziego nigdy nie spotkałem się z tego typu bezpardonowym i zupełnie nieuzasadnionym atakiem. (...) zamierzam złożyć zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa na moją szkodę i wymiaru sprawiedliwości

POWIAT OPOLSKI:
I to w biały dzień. Czy teraz prokurator weźmie się za „Mikołajkową” ekipę rapującą przed budyniem Sądu Rejonowym w Opolu Lubelskim? Prezes sądu zapowiada kroki prawne.

„Oczyścić sądy z patologii”. „Sędziowie niszczą psychikę naszych dzieci”. „Zakończyć z biznesem na krzywdzie polskich dzieci”. „Dość patologii w sądach”. „Precz z ogłupianiem i niszczeniem ludzi przez osoby w czarnych fartuchach”. M.in. takie hasła w minioną środę pojawiły się i skandowane były przed Sądem Rejonowym w Opolu Lubelskim.

Przyjechali wesprzeć

A wszystko to w ramach protestu, jaki zorganizowała grupa osób uznających się za pokrzywdzone przez sądy. Brało w nim udział kilka osób, które do Opola Lubelskiego przyjechały z różnych miast, aby – jak mówili – wesprzeć mieszkankę powiatu opolskiego, która walczy ze swoim byłym mężem od siedmiu lat o prawo do opieki nad synem. W środę kolejna batalia sądowa miała swój finał.

Cała akacja była dość widowiskowa i głośna. M.in. za sprawą Świętego Mikołaja, za którego przebrał się jeden z uczestników protestu. Mężczyzna nie rózgami, które miał przygotowane dla sędziów, a słowami łajał do mikrofonu opolską Temidę za „krzywdzenie dzieci”.

- Tu krzywda dzieje się za tymi murami. Gdyby sąd orzekał uczciwie, sprawiedliwie, nie byłoby protestu – mówił ubrany w strój Mikołaja pan Stanisław.

- Dobro dziecka w tym sądzie nie istnieje. Słyszałem, że w tym sądzie nagminnie łamane jest prawo – grzmiał kolejny uczestnik protestu.

Były też plakaty i banery z krzykliwymi hasłami. Protestujący śpiewali również piosenki. W ten sposób wyrażali swoje niezadowolenie i oburzenie z pracy miejscowych sędziów. Sami do końca nie wiedzieli jednak, czego rozprawa dotyczyła...

A dotyczyła wykonania kontaktów. Sąd Okręgowy w Radomiu ustalił kontakty ojca z dzieckiem, które jest pod opieką matki. Orzeczenia sądu matka ma nie respektować i nie zezwalać ojcu na kontakt z córką.

Wytykali sędziemu

Najmocniej oberwało się prezesowi Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim, który orzeka jednocześnie w sprawach rodzinnych i nieletnich. Pod adresem sędziego Radosława Pomorskiego popłynęła lawina zarzutów i zastrzeżeń.

Protestujący wytykali prezesowi głównie nieznajomość przepisów. Ich zdaniem sędzia wykazał się niewiedzą odnośnie tego, jak ma postąpić z wnioskiem o wyłącznie go z prowadzenia rozprawy oraz okazania postanowienia.

- Sędzia Bóg. Jest wniosek o wyłączenie go, ale on oczywiście nie przekazuje wniosku zgodnie z procedurą, tylko on sobie uznaje, że może zamknąć posiedzenie i wydać wyrok. Napluł nam w twarz! – grzmiała jedna z kobiet, która na rozprawę toczącą się za zamkniętymi drzwiami wpuszczona została jako osoba zaufania.

- Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim łamie prawo, łamie Konstytucję. Odbiera dzieciom matki na siedem lat. Pan Radosław Pomorski, sędzia Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim, wydaje postanowienia niezgodne ze stanem faktycznym – grzmiała pani Katarzyna, która dzień wcześniej złożyła do sądu prywatny akt oskarżenia przeciwko temu sędziemu za – jak tłumaczyła – łamanie prawa.

Ale wśród protestujących pojawiły się też głosy w obronie sędziego, któremu dziękowano za dokładne wytłumaczenie problemu.

- Wydaje mi się, że nasz protest odnosi sukces, dlatego że sędzia potraktował nas poważnie. Ja nie znam sprawy dokładnie. Ale ja dzisiaj mu dziękuje, że dokładnie wyjaśnił, gdzie jest problem – komentowała po wyjściu z sądu pani Elżbieta i apelowała o pozostawienie sędziego w spokoju.

Sędzia tego tak nie zostawi

- Mimo wieloletniego doświadczenia sędziego nigdy nie spotkałem się z tego typu bezpardonowym i zupełnie nieuzasadnionym atakiem – komentuje to, co wydarzyło się pod budyniem Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim, sędzia Radosław Pomorski, którego poprosiliśmy o odniesienie się do sprawy.

Przyznaje, że sprawa z oczywistych względów jest dla niego nieprzyjemna. I niezręcznie mu się wypowiadać.

- I ze względu na fakt, że zamierzam złożyć zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa na moją szkodę i wymiaru sprawiedliwości – zapowiada Pomorski i prosi, żebyśmy rozważyli publikacje, które mogą być przedmiotem przestępstwa.

Twierdzi też, że nigdy nie wydawał wcześniej żadnych decyzji dotyczących dzieci pani Katarzyny. Ani też opolski sąd nie wydawał żadnych orzeczeń dotyczących opieki nad dziećmi.

- Wszystkie postępowania dotyczące ww., które trafiały do tutejszego wydziału, były przekazywane do sprawy rozwodowej toczącej się między Panią K. B. i jej mężem, gdyż zgodnie z art. 445` Kodeksu postępowania cywilnego w czasie trwania sprawy o rozwód wyłącznie właściwym sądem do spraw opiekuńczych jest sąd rozwodowy - w tym przypadku Sąd Okręgowy w Radomiu – wyjaśnia.

I to sąd w Radomiu zajmował się uregulowaniem opieki nad dziećmi.

Sędzia Pomorski odniósł się także do zarzutów, jakie wytykali mu uczestnicy protestu.

Przyznaje, że pani Katarzyna dwukrotnie już składała wnioski o wyłączenie sędziego i były one rozpoznane przed rozprawą przez innych sędziów w sposób negatywny. Sędzia nie został wyłączony. A wniosek o wyłączenie sędziego złożony na rozprawie w minioną środę, jako kolejny na podstawie art. 53` Kodeksu postępowania cywilnego, był niedopuszczalny.

- Przepis ten został dodany, żeby właśnie przeciwdziałać obstrukcji procesowej – wyjaśnia Pomorski.

Natomiast co do orzeczenia i jego uzasadnienia, to zostały ogłoszone jawnie. Jak zapewnia, orzeczenie przed ogłoszeniem było podpisane i dla wszystkich było to widoczne.

- Osoby zaufania nie są uczestnikami postępowania. Ponadto te osoby domagały się, żeby orzeczenie było podpisane imieniem i nazwiskiem, czego się nie praktykuje w sytuacji, jeżeli orzeka się jednoosobowo, a tak było w tym przypadku – podkreśla sędzia.

Zwraca jednocześnie uwagę, że pani Katarzyna mogła po rozprawie złożyć wniosek o wgląd do akt, ale tego nie zrobiła.

Agnieszka Ciekot - Hunek

REG

eprasa.pl 75ae892be0

Artur Soboń w zarządzie NBP

Artur Soboń, były wiceminister finansów w rządzie PiS, w wyborach parlamentarnych 15 października zdobył 32357 głosów i dostał się do Sejmu. Okazuje się jednak, że posłem nie będzie, bo w ubiegłą środę prezydent Andrzej Duda wręczył mu nominację na członka zarządu Narodowego Banku Polskiego.

Artur Soboń mieszka w Świdniku, w ostatnich wyborach zdobył ponad 32 tysiące głosów

Były wiceminister finansów tę nominację przyjął, co oznacza wygaśnięcie jego mandatu poselskiego.

„Dziękuję Prezydentowi za powołanie mnie do zarządu NBP. Dziękuje za zaufanie Prezesa Adama Glapińskiego i zgodę Premiera Morawieckiego. Kolejne sześć lat będę służyć Polsce i polskiemu złotemu w banku centralnym, któremu od dzisiaj poświęcam całość mojej publicznej aktywności - napisał Artur Soboń na platformie X (dawny Twitter)".

„Desant polityczny do zarządu NBP. Tym razem pan Soboń" - skomentował z kolei na tej samej platformie Ryszard Petru, poseł Trzeciej Drogi.

W miejsce Artura Sobonia do Sejmu wejdzie Anna Baluch z Kraśnika, obecnie radna sejmiku województwa.

W skład zarządu NBP wchodzą: prezes i od sześciu do ośmiu członków zarządu, w tym dwóch wiceprezesów.

Na podstawie oficjalnych danych portal „Business Insider" wyliczył, że członek zarządu NBP w 2022 r. zarobił średnio 61 tys. zł brutto miesięcznie, „co dla porównania, przy umowie o pracę dawałoby ok. 42 tys. `na rękę`".

Kamil Kulig

Tragedia w Bochotnicy. Nie żyje 15-latek

Nastolatek utonął w zbiorniku wodnym. Na ratunek ruszył mu ojciec, który próby znalezienia syna w lodowatej wodzie także mało nie przypłacił życiem.

Fot.KPP Puławy

To w tym zbiorniku utonął 15-latek. Działania straży na miejscu trwały ponad cztery godziny

st. kpt. Konrad Wójcik,
KP PSP w Puławach

Najlepiej zbliżać się do takiej osoby, czołgając się, jeśli mamy pod ręką, można jej podać przedmiot typu sanki, kij, szalik

Poszedł na ryby...

Wszystko działo się w poniedziałkowe popołudnie 4 grudnia. Zgłoszenie o wypadku służby otrzymały ok godz. 17 od matki chłopca. Nastolatek po szkole poszedł na ryby nad zbiornik wodny między rzeką Bystrą a Wisłą. Gdy nie mogła się z nim skontaktować, zaniepokojona zawiadomiła najpierw męża. Mężczyzna zwolnił się z pracy i razem ze znajomym pojechał szukać 15-latka.

Na brzegu zastali wiadro i plecak. Ojciec ruszył na poszukiwania syna w zbiorniku, ale sam, ze względu na trudne warunki, niemal nie przypłacił tego życiem. Na brzeg 47-latkowi pomógł wydostać się znajomy.

Z pomocą ruszyli strażacy z Puław i okolicznych OSP. W akcji brała również udział Specjalistyczna Grupa Ratownictwa Wodno - Nurkowego z Lublina. Ich działania trwały cztery godziny.

- Wpłynęło do nas zgłoszenie o dwóch osobach w zbiorniku wodnym. Po przybyciu na miejsce okazało się, że jedna osoba wydostała się z wody samodzielnie i znajduje się pod opieką zespołu ratownictwa medycznego. Pod wodą prawdopodobnie znajdował się 15-letni chłopiec - opowiada st. kpt. Konrad Wójcik, rzecznik prasowy KP PSP w Puławach i przyznaje, że akcja nie należała do łatwych ze względu na warunki i realne zagrożenie dla ratowników.

Czterech ratowników w odpowiednim zabezpieczeniu weszło na lód. Prowadzili poszukiwania przy użyciu kamery podwodnej i bosaków. Po kilkunastu minutach ratownicy wydobyli na brzeg nastolatka. Na miejsce zadysponowano nawet śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Mimo podjętej reanimacji życia chłopca nie udało się uratować. Lekarz stwierdził zgon. Decyzją prokuratora ciało zostało przewiezione na sekcję do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie. Ta odbyła się w ubiegłą środę. Jej wyniki powinny być znane za dwa, trzy tygodnie. Wskaże przyczynę do śmierci nastolatka.

Śledztwo w tej sprawie wszczęła Prokuratura Rejonowa w Puławach.

- Prowadzone jest w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci - informuje Grzegorz Kwit, szef puławskiej prokuratury.

Jak pomóc tonącemu?

Jak zachować się w sytuacji, gdy widzimy, że pod kimś załamał się lód? Co, oprócz wykonania telefonu pod numer alarmowy, możemy zrobić?- Najważniejsze, to nie wchodzić na lód, bo wykonując na niego punktowo nacisk, możemy sami wpaść do wody. Najlepiej zbliżać się do takiej osoby, czołgając się, jeśli mamy pod ręką, można jej podać przedmiot typu sanki, kij, szalik, który może chwycić i który może nam pomóc wyciągnąć ją z wody - tłumaczy st. kpt. Konrad Wójcik i dodaje:

- Ważne jest również to, aby potem jak najszybciej zdjąć z niej przemoczone ubranie, okryć czymś i przetransportować do ciepłego pomieszczenia. Jeśli osoba jest przytomna, można podać ciepły, nie gorący, płyn do picia.

Czarna seria...

To już druga taka tragedia w Bochotnicy w tym roku. Pod koniec sierpnia na szkolnym boisku znaleziono ciało 13-latka. Chłopiec kilka minut wcześniej grał z rówieśnikami w piłkę, w pewnym momencie zszedł z boiska, na które już nie wrócił. Jego ciało znalazła mieszkanka miejscowości, która przyszła akurat na plac zabaw z wnuczką. Mimo podjętej reanimacji również nie udało się przywrócić u niego czynności życiowych. Szczegółowe wyniki sekcji zwłok 13-latka, które mogłyby rzucić światło na sprawę i przybliżyć do wyjaśnienia tego, co się stało, na razie nie są znane.

Marta Pietroń

Będzie ładny eksponat...

Żubr - życie po życiu

Nadleśnictwo Biała Podlaska zabiega o spreparowanie żubra, który padł w bialskich lasach.

Fot.Konrad Kiryła

- Wręcz jestem pewien, że wiele osób się cieszy, że żubr zostanie u nas - napisał na Facebooku fotograf przyrody...

Przed dwoma tygodniami informowaliśmy o śmierci ciężko rannego króla puszczy, który przez prawie dwa dni leżał w rowie obok drogi leśnej w Kaliłowie pod Białą Podlaską. Zwierz złamał tam nogę. Miał ją wyłamaną w łopatce i nie było żadnych szans na leczenie największego z polskich ssaków. Urzędnicy, strażacy i policjanci usiłowali karmić rannego, po długich poszukiwaniach w weekend wreszcie znaleźli lekarza weterynarii.

– Weterynarz dał rannemu leki znieczulające. Stwierdził, że trzeba uśmiercić żubra. Okazało się jednak, że na taką decyzję potrzebna jest zgoda na piśmie Dyrekcji Generalnej Ochrony Środowiska, na co wskazali specjaliści z Białowieży. Poszukiwaliśmy kontaktu z zastępcą dyrektora generalnego ochrony środowiska – wyjaśniał nam Czesław Pikacz, st. specjalista ds. zarządzania kryzysowego w bialskiej gminie. Zanim uzyskali biurokratyczną zgodę, zwierz zakończył żywot.

Oburzenia nie ukrywa fotograf przyrody Konrad Kiryła, który kilkakrotnie fotografował męczarnię króla puszczy.

– Skoro weterynarz stwierdza, że zwierzę jest do uśpienia, to powinno być to wykonane natychmiast. Zwierz musiał się męczyć wiele godzin, zanim padł. Został zabrany w poniedziałek, 27 listopada przez pracowników nadleśnictwa ok. godziny 15.30 i następnie oskórowany. We wtorek resztki zabrała firma zajmująca się utylizacją – fotograf relacjonował zdarzenia na swoim profilu.

Powiedział nam, że kiedy pojechał zrobić fotografię z zabierania martwego żubra w lesie, pracownicy leśni go wypędzili.

– Chroniono ten „obiekt". Musiałem przejść 1,5 km, aby z innej strony sfotografować tajną akcję. Nie mogłem uzyskać informacji w nadleśnictwie o dalszym przeznaczeniu „trofeum" – mówi Konrad Kiryła.

Nadleśniczy Tomasz Bylina powiedział nam, że czyni starania o zrekonstruowanie żubra i eksponowania go w Nadleśnictwie Biała Podlaska.

Żubr złamał nogę. Miał ją wyłamaną w łopatce i nie było żadnych szans na leczenie największego z polskich ssaków

– Jest u nas izba edukacyjna, gdzie spreparowane pozostałości po żubrze będą pokazywane. Pewnie dzieci będą zainteresowane tym obiektem. Zwierza, który w naszych lasach zdechł, nie można nazwać kolosem. Był jeszcze młody. Przed prawie trzema laty widziano w leśnictwie Konstantynów wielkiego żubra, który uciekł do swojej niszy – mówi nadleśniczy.

Marek Pietrzela

REG

eprasa.pl 75ae892be0

Parafianie oburzeni wymaganiami proboszcza. Ludzie mają dość opłat na gospodynię

POWIAT ŁUKOWSKI/ GMINA KRZYWDA/ WOJCIESZKÓW: Wiele osób nie chodzi już do kościoła w Szczałbie, bo nie podoba im się zachowanie księdza. Proboszcz oczekuje wpłat dla gospodyni i od tej opłaty uzależnia przyjęcie intencji mszalnych, czy wydanie wiernym zaświadczeń.

Wielu parafian zrezygnowało z chodzenia do parafialnego kościoła w Szczałbie. Jeżdżą do sąsiednich parafii, Radoryża Kościelnego, Adamowa, Wojcieszkowa, a nawet Woli Gułowskiej. Nawet zamawiają msze w sąsiednich parafiach

Sprawa ze Szczałbu przetoczyła się w minionym tygodniu przez ogólnopolskie media za sprawą listu, jaki wysłali do Super Ekspresu zdesperowani parafianie.

– „Proboszcz ciągle naciska na parafian, żeby płacili pieniądze na jego gospodynię. Jeżeli nie zapłaciłeś, to proboszcz nie odprawi zamówionych przez Ciebie intencji, jakby Msza należała do niego. Dowiedzieliśmy się z ogłoszeń, że pani Ania będzie chodziła z opłatkami i także ze swoim zeszytem. Jeżeli nie zapłaciłeś 160 zł, nie „kupisz" opłatka. To, co się tutaj dzieje, jest jedną wielką patologią" – napisali autorzy listu.

Cieszyli się

A miało być pięknie... Parafianie ucieszyli się, kiedy w 2019 r. przyszedł do nich z parafii Woskrzenice nowy proboszcz, ks. Andrzej. Zamieszkał na plebanii z gospodynią - panią Anią. Do parafii Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego w Szczałbie należą miejscowości: Szczałb, Ruda, Burzec i Zimna Woda.

- Na początku parafianie byli bardzo „za" księdzem, bo poprzedni proboszczowie byli starsi, a kościół wymagał ogarnięcia. Nowy proboszcz obiecywał remonty, ale ich nie dokończył. Na przykład wyremontował tylko 10 ławek i już nie było pieniędzy, a to było tylko czyszczenie drewna – opowiadają parafianie.

Jedyna słuszna florystka

Potem okazało się, że nowa gospodyni - pani Ania - dorabia jako florystka, jak się okazało - monopolistka.

- Wyszło coś takiego, że ona miała niemalże monopol na dekorowanie kościoła. Nikt inny nie mógł tego robić, bo gdy ktoś chciał wziąć własnego florystę, to ksiądz i gospodyni robili mu „pod górkę". Niechętnie wpuszczali innych florystów do kościoła, a jak już wpuścili, to z dużymi oporami, po wielkich dyskusjach i negocjacjach. Jak inny florysta miał ozdabiać kościół, to na przykład rosła cena za ślub – relacjonują parafianie.

Jednego roku w parafii powstał nawet otwarty konflikt proboszcza z rodzicami dzieci idących do komunii. Rodzice chcieli zatrudnić swojego florystę, a ksiądz się nie chciał zgodzić. Przyczyna postawy rodziców była czysto ekonomiczna: pani Ania zażyczyła sobie za dekorację kościoła 4,5 tys. zł, a inny florysta - 2,5 tys. zł i tego wybrali rodzice.

Organista zrezygnował

Nowy gospodarz parafii podobno skonfliktował się także z organistą, który śpiewał w kościele kilkanaście lat i był też kościelnym.

> **Na początku parafianie byli bardzo „za" księdzem, bo poprzedni proboszczowie byli starsi, a kościół wymagał ogarnięcia**

- W wyniku konfliktu z księdzem organista zrezygnował z pracy. Został sam ksiądz i pani Ania. Jak organista i jednocześnie kościelny odszedł, to proboszcz postanowił na funkcję „zakrystianki" wprowadzić panią Anię.

- Tę funkcję wymyślił ksiądz, wcześniej nie było u nas żadnej zakrystianki, zawsze był kościelny. Rada parafialna wahała się, czy się na to zgodzić – mówią ludzie.

Tak więc w parafii nie ma organisty, a jeśli ktoś chce, aby na jego uroczystości organista zagrał i zaśpiewał, musi kogoś wynająć i opłacić z własnej kieszeni. Pani Ania prowadzi scholę kościelną, ale tylko śpiewa, nie gra na żadnym instrumencie. Scholka śpiewa na mszy św. o godz. 10 w niedzielę, na mszach o godz. 8 i 12 śpiewają sami wierni.

Pani zakrystianka

Ostatecznie Rada Parafialna po dwóch latach „męczenia" przez księdza przystała na funkcję zakrystianki dla pani Ani. Wtedy weszła kolejna „reforma" proboszcza, czyli rezygnacja ze sprzątania kościoła przez parafian. A w parafii Szczałb od dziesiątek lat ludzie mieli „kolejkę" do sprzątania kościoła i każdy wiedział, kiedy wypada jego dyżur.

Ksiądz to zniósł i zapowiedział, że sprzątać będzie pani Ania, a każda rodzina z parafii wniesie za to DOBROWOLNĄ opłatę dla „zakrystianki", żeby mogła opłacać ZUS i zbierała na emeryturę. Najpierw to miało być 100 zł od rodziny, potem 160 zł.

- Na mszy ksiądz czytał z nazwiska, kto już wpłacił. To było psychologiczne zagranie, żeby wymusić na innych wpłaty, żeby poczuli się zobowiązani. Wyszło na to, że ksiądz z panią Anią prowadzą zeszyty i zapisują, kto z parafian wpłacił tę niby dobrowolną opłatę, a kto jeszcze nie. Od tej wpłaty zależy, czy np. ksiądz wyda komuś zaświadczenie na chrzest, czy do bierzmowania. Kto nie wpłacił, to mu się utrudnia: jest problem z zamówieniem mszy, stawką za mszę - dowiadujemy się od ludzi.

Ksiądz potrafi na mszy dać „prztyczka", że rodzina nie jest całkiem w porządku, że nie jest rozliczona z księdzem, z panią Anią.

Opłaty i opłatek

A ostatnio od wniesienia opłaty dla pani Ani miał być uzależniony zakup opłatka, który ona jako kościelna roznosi po domach. Kto nie zapłacił, opłatka nie kupi.

> **Kolejna opłata, jaką pobiera proboszcz dla pani Ani, to 400 zł za odmówienie różańca za zmarłego i wyniesienie krzeseł przed mszą pogrzebową**

Kolejna opłata, jaką pobiera proboszcz dla pani Ani, to 400 zł za odmówienie różańca za zmarłego i wyniesienie krzeseł przed mszą pogrzebową.

Tyle pochwał

Ludzi denerwuje także, jak ksiądz „wychwala, jak może" swoją gospodynię. Dziękuje jej publicznie za wszystko, niemalże za to, że światło zapaliła i kwiatki podlała.

- Msze się przedłużają, bo proboszcz hymny pochwalne dla pani Ani wygłasza – podśmiewają się ludzie.

Wielu parafian zrezygnowało z chodzenia do parafialnego kościoła. Jeżdżą do sąsiednich parafii - Radoryża Kościelnego, Adamowa, Wojcieszkowa, a nawet Woli Gułowskiej. Nawet zamawiają msze w sąsiednich parafiach.

mo

REG

CO NA TO WSZYSTKO MÓWI KURIA?

„POSŁUGI SAKRAMENTALNEJ NIE MOŻNA UZALEŻNIAĆ OD ŻADNYCH OPŁAT"

W sprawie sytuacji w parafii w Szczałbie skontaktowaliśmy się z ks. Jackiem Świątkiem, rzecznikiem prasowym Kurii Siedleckiej, któremu zadaliśmy kilka pytań.

W WSPÓLNOTA: Jak to możliwe, że ksiądz uzależnia świadczenie posługi od wniesienia opłat dla pani gospodyni? Czy tak może być, czy ksiądz ma prawo do takiego zachowania?

KS. JACEK ŚWIĄTEK: Od żadnych opłat nie można uzależniać posługi sakramentalnej. Natomiast ewidencja ewentualnych wpłat jest jak najbardziej wskazana. Proboszcz parafii w Szczałbie w rozmowie z księdzem biskupem oświadczył, że nie praktykował takich zachowań, a jeśli ktoś odniósł takie wrażenie, to serdecznie przeprasza.

W: Czy pani Ania ma rzeczywiście opłacany ZUS z tych składek mieszkańców, bo ludzie mają wątpliwości? Co to za stanowisko w kościele „zakrystianka", bo parafianie ze Szczałbu nie znali go wcześniej.

KS. JACEK ŚWIĄTEK: Stanowisko zakrystianin/zakrystianka jest równoznaczne ze stanowiskiem kościelny/kościelna i w nomenklaturze kościelnej istnieje od lat, a nawet było wcześniejsze, niż nazwa „kościelny". Ksiądz proboszcz z parafii w Szczałbie przedstawił dowody księdzu biskupowi w sprawie wpłat na ZUS.

W: Czy kościelna może żądać opłaty za poprowadzenie różańca przed pogrzebem, a dla pani Ania ma to być 400 zł – czy to jest praktykowane w diecezji, że ludzie jeszcze oprócz pogrzebu opłacają różaniec, który jest odmawiany przed rozpoczęciem mszy pogrzebowej?

KS. JACEK ŚWIĄTEK: Jeżeli w umowie o pracę i zawartym w niej zakresie zadań nie ma mowy o prowadzeniu różańca przed pogrzebem, wówczas kwestia ta jest pozostawiona umowie pomiędzy zainteresowanymi stronami. W wielu parafiach rodzina zmarłego „wynajmuje" osobę z wioski do prowadzenia różańca i innych modlitw, za co przekazuje im zapłatę.

W: Pani Ania jest florystką i ma pierwszeństwo w strojeniu kościoła, a jak np. młoda para lub rodzice dzieci od komunii chcą wziąć innego florystę, to ksiądz robi problemy, podnosi opłaty za swoją posługę. Czy ksiądz może stosować taki monopol i tak wspierać tylko jedną osobę?

KS. JACEK ŚWIĄTEK: Taka sytuacja nie powinna mieć miejsca. Kwestia wystroju kościoła na daną uroczystość jest w gestii proboszcza, który, uwzględniając charakter uroczystości oraz sakralność miejsca, może dopuścić inne firmy, ale wyłącznie z zapewnieniem uszanowania miejsca świętego i spraw liturgicznych.

W: I - co najważniejsze - ludzie przestają chodzić do kościoła do Szczałbu, zniesmaczeni zachowaniem księdza. Odchodzą ze swojej parafii, jeżdżą na msze do sąsiednich parafii. To ludzi boli, bo z jednej strony są do parafii i swojego kościoła przywiązani, a z drugiej proboszcz swoim zachowaniem ich odstrasza. Teraz dużo ludzi odchodzi od religii, a ci, którzy szczególnie powinni dbać o dobre imię Kościoła, sami narażają go na negatywne opinie. Co ks. Rzecznik na to?

KS. JACEK ŚWIĄTEK: Rozumiem te obawy i są one dla mnie ważne. W rozmowie z księdzem biskupem proboszcz parafii w Szczałbie przedstawił protokoły zebrań Rady Parafialnej, która nie zgodziła się na formalne zatrudnienie wspomnianej osoby na stanowisku zakrystianki, lecz w celu zapewnienia opłat zusowskich w zamian za jej pracę, postanowiła, iż prowadzona będzie składka 100 zł rocznie od rodziny. Po rozmowie z ks. biskupem ksiądz proboszcz zdecydował, że dla dobra parafii wspomniana wyżej osoba nie będzie pracowała jako zakrystianka. Ewentualna zmiana tego stanowiska będzie uzależniona od decyzji Rady Parafialnej.

eprasa.pl 75ae892be0

W jednostce od czterech lat trwa spór zbiorowy i nie widać perspektyw na jego rozwiązanie

Pracownicy PIWet-PIB bliscy strajku. Kto nas ostrzeże przed skażeniami?

W sytuacjach kryzysowych są jednym z kluczowych ośrodków badawczych. Tymczasem na co dzień wykwalifikowani pracownicy zarabiają minimalną krajową. Załoga Instytutu mówi dość. I ostrzega, że jest bliska strajku. - Mamy wrażenie, że jesteśmy ignorowani - przyznaje Mirosława Kmiecik, przewodnicząca NSZZ Pracowników PiWet-PIB.

„STOP NISKIM PŁACOM" oraz „AKCJA PROTESTACYJNA" - głoszą hasła na bilbordzie przy ul. Lubelskiej w Puławach

> **Mirosława Kmiecik** NSZZ Pracowników PIWet-PIB
> **Pensja większości pracowników Instytutu z wieloletnim stażem stoi w miejscu, wzrasta jedynie pracownikom najmniej zarabiającym przez wyrównanie do płacy minimalnej**

Nietypowy bilbord

W Państwowym Instytucie Weterynarii-Państwowym Instytucie Badawczym nastroje nie do pozazdroszczenia. Mieszkańcy Puław mogą się o tym dowiedzieć z jednego z... bilbordów w mieście, który stanął przy ul. Lubelskiej. „STOP NISKIM PŁACOM" oraz „AKCJA PROTESTACYJNA" - głoszą jego główne hasła. I dalej związkowcy wyliczają powody takiej sytuacji, które można streścić następująco: zbyt niskie wynagrodzenia.

Państwowy Instytut Weterynaryjny został powołany w 1945 roku jako jednostka badawczo-rozwojowa, nadzorowana przez ministra rolnictwa. W 2003 roku otrzymał status państwowego instytutu badawczego.

Mający siedzibę w Puławach PIWet-PIB to niezwykle istotna instytucja. Instytut wdraża wyniki badań naukowych i prowadzi prace rozwojowe w zakresie m.in. ochrony zdrowia zwierząt, profilaktyki i diagnostyki chorób zakaźnych zwierząt, higieny i toksykologii żywności zwierzęcego pochodzenia, higieny pasz i ochrony środowiska.

- Strategiczna rola Instytutu jako jednostki naukowo-badawczej była niejednokrotnie udowadniana, najczęściej w sytuacjach wymagających od nas natychmiastowego działania. Na przykład związanych z wybuchem epizootii ASF, grypy ptaków, zakażeń SARS-CoV-2 u norek, skażeń żywności, jak obecności melaminy, soli drogowej w przemyśle spożywczym, czy wreszcie skażeniem Odry. Wtedy ranga Instytutu i jego pracowników były bardzo podkreślane przez prezydentów RP, ministrów rolnictwa, polityków, dyrektorów, posłów i senatorów - zaznacza Mirosława Kmiecik, przewodnicząca Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników PIWet-PIB.

Naukowiec zarobi mniej od robotnika

Jak zaznaczają pracownicy, ostatnie regulacje płacowe były w Instytucie w 2010 roku dla wszystkich grup pracowniczych. Brak regulacji płacowych powoduje kuriozalne sytuacje. A to, jak przekonują, sprawia, że wartościowi pracownicy odchodzą z PIWet-PIB.

- Wykwalifikowani specjaliści z wyższym wykształceniem i wieloletnim stażem za swoją pracę otrzymują pensję na poziomie minimalnego wynagrodzenia lub nieznacznie powyżej. Przez te lata, głównie z powodów finansowych, odeszło z Instytutu kilkudziesięciu doświadczonych pracowników, cenionych naukowców z tytułami naukowymi profesora, stopniami doktora habilitowanego, wielu lekarzy weterynarii, magistrów i innych pracowników z komórek wspomagających. Należy tu zaznaczyć, że wzrosty wynagrodzeń dotyczyły w znacznej większości osób najmniej zarabiających i to tylko do pułapu podniesienia minimalnej płacy krajowej. Od 2010 roku wzrastała ona z poziomu 1317 zł do 3600 zł brutto miesięcznie, a od stycznia będzie to już 4242 zł brutto miesięcznie. W efekcie wynagrodzenie na stanowisku pracownika naukowego, na przykład adiunkta, wynosi 3900 zł brutto miesięcznie, a więc w styczniu 2024 roku będzie niższe niż nowozatrudnionego pracownika, np. na stanowisku robotniczym z wykształceniem podstawowym zarobi 4242 zł brutto miesięcznie - zwraca uwagę Mirosława Kmiecik.

Czteroletni spór zbiorowy

W jednostce od czterech lat trwa spór zbiorowy i nie widać perspektyw na jego rozwiązanie. Według ankiety sprzed półtora roku połowa pracowników liczącego kilkuset zatrudnionych Instytutu rozważała zmianę pracy. PIWet-PIB podlega pod Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

- Instytut od wielu lat otrzymuje finansowanie w zasadzie na takim samym poziomie bez względu na inflację, wzrost kosztów pracy, energii, odczynników, usług. Rosnące koszty Instytutu finansowane były przez te wszystkie lata właśnie kosztem stojących w miejscu wynagrodzeń pracowników. Mamy tego po prostu dosyć. Naszymi postulatami są regulacje wynagrodzeń dla ogółu pracowników. Wyczerpaliśmy wszystkie ścieżki wskazane ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych i ten spór trwa do dziś - mówi przewodnicząca NSZZ Pracowników PIWet-PIB.

Zmiana dyrektora i obietnica Czarnka

Rok temu doszło do zmiany dyrektora Instytutu. Skonfliktowany z częścią załogi Krzysztof Niemczuk został odwołany, a jego miejsce zajął prof. Stanisław Winiarczyk. To poprawiło atmosferę wewnątrz jednostki. Pracownicy uzyskali też tymczasowe podwyżki wynagrodzeń.

- W grudniu 2022 roku negatywne nastroje pracowników zostały wyrażone podczas referendum strajkowego, w którym większość wyraziła gotowość do podjęcia dalszych działań. Wówczas odwołano dotychczasowego dyrektora Instytutu i powołano nowego. Nowy dyrektor Instytutu swoją postawą wobec pracowników przyczynił się do poprawy atmosfery pracy i pozyskał dodatkowe środki finansowe na wypłaty dodatku specjalnego do wynagrodzeń. Była to kwota średnio 500 zł na pracownika, ale tylko na okres od stycznia do grudnia 2023 roku. Środki te zostały przyznane instytutowi przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, jak również przez Ministerstwo Edukacji i Nauki za realizację dodatkowych programów badawczych - mówi Mirosława Kmiecik.

Ten chwilowy wzrost wynagrodzeń nie rozwiązuje jednak problemu niskich pensji w Instytucie. Pracownicy są też rozczarowani niespełnioną obietnicą ministra Przemysława Czarnka.

- Potrzebujemy rozwiązań długofalowych, głównie wzrostu finansowania Instytutu. Starania mające na celu zmianę układu zbiorowego bez wzrostu finansowania na wynagrodzenia pracowników nie przynoszą rezultatu, a wręcz przyczyniają się do pozostania w tej trwającej od lat patologicznej sytuacji. Zdajemy sobie sprawę, że spełnienie oczekiwań przez dyrekcję nie jest w pełni możliwe bez zwiększenia finansowania Instytutu i wynagrodzeń pracowników przez nadzorujące nas Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jesteśmy wdzięczni panu ministrowi edukacji i nauki Przemysławowi Czarnkowi, że dofinansował w tym roku Instytut kwotą 6 milionów złotych, ale też zwracamy uwagę na fakt, iż pan minister nie wywiązał się z obietnic, które składał osobiście dyrekcji i pracownikom. Zapewniał nas bowiem o planowanym objęciu wspólną regulacją płacową wszystkich placówek naukowo-badawczych. W opinii ministra chodziło o stworzenie jednolitego systemu wynagradzania oraz traktowania wszystkich pracowników naukowych w kraju we wszystkich placówkach naukowo-badawczych tak samo. Niestety, do chwili obecnej nie widzimy realizacji tej obietnicy - dodaje przewodnicząca NSZZ Pracowników PiWet-PIB.

Szkolący zarabiają mniej od szkolonych

Związkowcy z puławskiego Instytutu wyliczają, że podwyżki otrzymali w ostatnim czasie pracownicy inspekcji sanitarnej, inspekcji weterynaryjnej, agencji restrukturyzacji i modernizacji rolnictwa czy naukowcy na uczelniach wyższych i Państwowej Akademii Nauk.

- A o nas znów się nie pamięta. Pracownicy Instytutu nie są objęci prawem o szkolnictwie wyższym i nauce. Mamy wrażenie, że jesteśmy ignorowani, bo jest nas stosunkowo mało. Obecnie w PIWet-PIB pracuje 556 osób, więc w porównaniu do inspekcji weterynaryjnej, sanitarnej czy ARiMR w skali kraju to jest garstka osób. Jesteśmy rozgoryczeni, bo nasze wynagrodzenia są na dużo niższym poziomie w porównaniu do płac pracowników Inspekcji Weterynaryjnej oraz Zakładów Higieny Weterynaryjnej, których szkolimy i nadzorujemy - mówi przedstawicielka związkowców.

Pracownicy PIWet-PIB oczekują podwyżek wynagrodzeń pracowników z wieloletnim stażem, proporcjonalnych do wzrostu minimalnej krajowej.

> **Pracownicy:**
> **Ostatnie regulacje płacowe były w Instytucie w 2010 roku dla wszystkich grup pracowniczych**

- Pensja większości pracowników Instytutu z wieloletnim stażem stoi w miejscu, wzrasta jedynie pracownikom najmniej zarabiającym przez wyrównanie do płacy minimalnej. Doświadczeni pracownicy na różnych stanowiskach są zrównywani z tymi najkrócej pracującymi i na najniższych szczeblach zaszeregowania. Uważamy taki stan rzeczy za uwłaczający godności pracowników Instytucji niejednokrotnie określanej przez organy rządzące jako jednostki strategicznej dla Polski - podkreśla Mirosława Kmiecik.

Będzie strajk?

Wyczerpaliśmy wszelkie drogi negocjacji - zastrzegają stanowczo związkowcy i zamierzają wkrótce przedstawić swoje postulaty przedstawicielom nowo uformowanego Rządu RP.

- Biorąc pod uwagę wydłużający się czas oczekiwania na spełnienie składanych obietnic, jedynym rozwiązaniem wydaje się akcja strajkowa. Oczekujemy szybkiej i zdecydowanej reakcji Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Ministerstwa Edukacji i Nauki w celu natychmiastowego zwiększenia nakładów i finansowych na wynagrodzenie dla pracowników Instytutu. Tak, aby każdy pracownik był godziwie wynagradzany za swoją pracę z uwzględnieniem wykształcenia, odpowiedzialności, a także stażu pracy - mówi przewodnicząca NSZZ Pracowników PiWet-PIB.

Czym grozi strajk?

Co wydarzyłoby się w sytuacji, gdyby pracownicy Instytutu podjęli strajk?

- Zablokowane zostałoby działanie laboratoriów referencyjnych w ramach zadań określonych przepisami unijnymi i krajowymi. Wstrzymane byłoby wykonywanie badań, w odniesieniu do diagnostyki chorób zakaźnych zwierząt (m.in. wścieklizna, ptasia grypa, SARS-CoV-2, ASF) oraz badania żywności pochodzenia zwierzęcego, co skutkowałoby brakiem nadzoru nad chorobami zakaźnymi zwierząt istotnymi z punktu widzenia zdrowia publicznego i zwierząt oraz opóźnieniami w eksporcie żywności zwierzęcego pochodzenia, a w konsekwencji straty dla producentów żywności. Mogłaby zostać wstrzymana działalność jedynego w Polsce laboratorium kontroli produktów leczniczych (OMCL) działającego w sieci laboratoriów EU, które prowadzi badania w zakresie kontroli jakości produktów leczniczych weterynaryjnych przed wprowadzeniem produktu na rynek, jak również po jego wprowadzeniu do obrotu, stojąc tym samym na stoi na straży ochrony zdrowia publicznego i zwierząt nie tylko w naszym kraju, ale w całej Europie. Zostałaby zachwiana kontrola monitoringowa produktów żywnościowych i pasz, a także badania diagnostyczne zwierząt - wylicza Mirosława Kmiecik.

Próbowaliśmy skontaktować się w miniony piątek z dyrekcją PIW-et-PIB, by zapytać władze jednostki o stanowisko w tej sprawie. Czy dyrekcja popiera postulaty pracowników? Czy w ramach budżetu Instytutu istnieje możliwość zwiększenia budżetu płacowego? Jak sytuacja związana z wynagrodzeniami wpływa negatywnie na politykę kadrową Instytutu? M.in. takie pytania chcieliśmy zadać dyrekcji, ale w sekretariacie usłyszeliśmy, że ani dyrektor, ani jego dwaj zastępcy nie są tego dnia dostępni. Pytania wysłaliśmy drogą mailową. Do momentu zamknięcia wydania „Wspólnoty" nie otrzymaliśmy na nie odpowiedzi.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 75ae892be0

Tutaj rządzi... Mikołaj

Tak we wsi Kębło w gminie Wąwolnica pod Puławami mówią o Waldemarze Zawiszy. Odkąd jest sołtysem, najmłodszych mieszkańców miejscowości odwiedza jegomość w czerwonym stroju z workiem prezentów i obdarowuje podarkami. - Jednych stać na to, innych nie stać. Niech dzieci się pocieszą - mówi sołtys i pomysłodawca akcji.

Każde z dzieci otrzymuje od Mikołaja paczkę

Waldemar Zawisza ma na swoim koncie już trzy kadencje sołtysa. W tym roku mieszkańcy Kębła ponownie wybrali go na kolejnych pięć lat. Ze śmiechem wspomina ostatnie zebranie sołeckie.

- Przyszedł jeden z mieszkańców i powiedział, że jego wnuczka udzieliła mu instrukcji, jak ma głosować. „Dziadku sołtysem ma zostać mój Mikołaj" - ja się dziecku nie będę narażał, bo nie będzie się ze mną bawić. No i zostałem sołtysem na czwartą kadencję - opowiada Waldemar Zawisza.

Dlaczego Mikołaj?

Gdy pan Waldemar po raz pierwszy został sołtysem, wpadł na pomysł, aby wykorzystując środki z funduszu sołeckiego miejscowości, przygotować paczki mikołajkowe dla wszystkich dzieci we wsi. Mieszkańcy przyklasnęli i tak tradycja obdarowywania najmłodszych przez Mikołaja trwa już ponad 15 lat. - Bardzo kocham dzieci. Dziecko dla mnie to świętość, wszystkie dzieci są piękne i kochane. Chciałem, żeby te maluchy jakoś mnie zapamiętały. Nie w każdym dom się przelewa. Pieniądze niewielkie, a radości ogrom - opowiada sołtys Kębła i dodaje:- Dzieci, które wtedy na początku dostawały paczki, teraz są już dorosłe i mają swoje dzieci.

Zasada jest prosta - paczki otrzymują wszystkie dzieci do ukończenia szkoły podstawowej. W ich przygotowanie oprócz sołtysa włączają się także rodzice. Robią zakupy, pakują. W tym roku było ich ponad 40. W każdej znalazły się przede wszystkim owoce i słodycze. Paczki zostały spakowane do specjalnego worka.

Do tej pory w rolę Mikołaja wcielał się sam pomysłodawca akcji. Waldemar Zawisza przywdziewał czerwony kostium, czapkę, brodę i z workiem pełnym prezentów przemierzał wieś.

- To daje ogromną satysfakcję. To coś pięknego. Dzieci różnie reagują. Jeśli nie nauczyły się wierszyka, to mówiło się, że nie dostaniesz paczuszki. Na drugi rok już się nauczyły. Nieraz dzieci się boją, stresują się wizytą Mikołaja - opowiada sołtys Zawisza. W tym roku przekazał pałeczkę młodszym. Kębelskim „Świętym" został Mateusz Kołodyński, tata dwóch dziewczynek. - Cieszę się, że młodzi chcą, że nawet jak ja już odejdę, to mój pomysł się utrzyma - nie ukrywa radości Waldemar Zawisza.W minioną środę 6 grudnia „nowy" Mikołaj w asyście Śnieżynki z workiem na plecach przemaszerował przez Kębło. Szedł od domu do domu, wstępując wszędzie tam, gdzie mieszkają dzieci. Radości nie było końca. Na buziach dzieci malowało się z jednej strony zaskoczenie, a z drugiej uśmiech, że odwiedził je tak znamienity gość.

Marta Pietroń

Mikołajkową tradycję w Kęble zapoczątkował sołtys Waldemar Zawisza. - To daje ogromną satysfakcję - mówi

Silna reprezentacja kół gospodyń wiejskich Lubelszczyzny w Strasburgu

Przedstawicielki kół gospodyń wiejskich z 20 powiatów Lubelszczyzny przebywały w Strasburgu (od 2 do 7 grudnia).

Fot.Anna Warowna

Grupa z Lubelszczyzny prezentowała się barwnie

Fot.Anna Warowna

Przedstawicielki Koła Gospodyń Wiejskich w Niemcach w Europarlamencie. Z lewej Anna Warowna, z prawej - Anna Czyżyk

Wiosną 2023 roku odbył się konkurs dla Kół Gospodyń Wiejskich. W czasie przedświątecznym najlepsze gospodynie wyjechały do Strasburga, aby zapoznać się z tajnikami sprzedaży produktów francuskiego regionu alzackiego. Odwiedziły gospodarstwa rolne, specjalizujące się w przetwórstwie mleka, mięsa oraz warzyw, a także sklepy zrzeszające lokalnych producentów.

Gminę Niemce i miejscowe koło reprezentowały Anna Warowna i Anna Czyżyk. Było to wyróżnienie za zajęcie pierwszego miejsca w powiatowym półfinale konkursu „Kobieta przedsiębiorcza".

- To był wspaniały wyjazd, pełen wrażeń i nowych doświadczeń – powiedziała **Anna Warowna**, z Koła Gospodyń Wiejskich Niemce. – poznałyśmy nowych ludzi, sposoby promocji lokalnych wyrobów. Jestem zachwycona jarmarkami, atmosferą, która na nich panowała. Uwagę zwracała serdeczność ludzi, ich otwartość. I oczywiście wizyta w Europarlamencie. Duże przeżycie i dodatkowa wiedza. To był niezwykle owocny pobyt.

Artur Toruń

Witamy na świecie. Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

Gabriel Mikołaj Ryszkowski, Tchórzew Kol., pow. radzyński
ur. 6 grudnia, g. 22:40,
3030 g, 54 cm
Rodzice: Joanna i Marcin
Brat: Grześ (4 lata)

Ignacy Mroczek, Krzywda, powiat łukowski
ur. 7 grudnia, g. 13:06,
3880 g, 54 cm
Rodzice: Milena i Bartosz
Rodzeństwo: Blanka (2,5 r.)

Oliwka Markuszewska, Serniki, k. Lubartowa
ur. 7 grudnia, g. 12:08,
4,50 kg, 61 cm
Rodzice: Małgorzata i Mateusz
Brat: Jaś (5 lat)

Alicja,
ur. 7 grudnia, g. 15:10,
3260 g, 54 cm

Klara Tymoszuk, Piszczac, pow. bialski
ur. 7 grudnia, g. 9:28,
3610 g, 54 cm
Rodzice: Anna i Łukasz

Kacperek Falkowicz, Nowy Skrobów, pow. lubartowski
ur. 3 grudnia, g. 19:24,
3320 g, 58 cm
Rodzice: Wioleta i Sylwester
Siostra: Alicja (11 lat)

Klara Klepka, Kolechowice, gmina Ostrów Lubelski
ur. 4 grudnia, g. 20:06,
3150 g, 52 cm
Rodzice: Wioleta i Marcin

REG

eprasa.pl 75ae892be0

Akcja „Wisła” to nie tylko Bieszczady. Z Lubelszczyzny wywieziono ponad 10 tysięcy rodzin

IPN umarza śledztwo w sprawie tragedii Ukraińców

Niemający nic wspólnego ludzie z UPA, prawosławni znad Buga, z powiatów m.in. bialskiego, chełmskiego, włodawskiego, a nawet radzyńskiego i lubartowskiego, latem 1947 r. dostawali dwie godziny na spakowanie życia i wyjazd setki kilometrów od domu. Niektórzy trafiali do pohitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Jaworznie. Prokurator z IPN, umarzając śledztwo, twierdzi, że w zasadzie to Ukraińcy sami chcieli, zrobiono to grzecznie i miło i dla dobra samych zainteresowanych.

Kompromitacja

Wybitny znawca tematu, autor m.in. książki „Akcja „Wisła” 1947. Komunistyczna czystka etniczna” określa decyzję IPN skandalem i kompromitacją pionu prokuratorskiego kierowanego przez prokuratora Andrzeja Pozorskiego. (...) Otóż pion prokuratorski, który został powołany do tego, żeby ścigać zbrodnie komunistyczne, umarza śledztwo w sprawie jednej z największych zbrodni komunistycznych po drugiej wojnie światowej, jaka miała miejsce przeciwko obywatelom (rozmowa z Magdaleną Rigamonti dla Onet)

O przebiegu Akcji „Wisła” rubryka historyczna naszej gazety pisała wielokrotnie. O opustoszałych polach Międzylesia i Matiaszówki koło Tucznej, o wywózce ukraińskich mieszkańców Kodeńca, Jabłecznej, Parośli, Horostyty. Historie były do siebie dość podobne.

Czym była Akcja Wisła

W ciągu kilku tygodni lata 1947 r. na mocy decyzji najwyższych władz rządowych i politycznych Wojsko Polskie przeprowadziło akcję wysiedleńczą, w ramach której z Polski Południowo Wschodniej (od Pienin do Gnojna!) wysiedlono na tzw. Ziemie Odzyskane około 140 tysięcy osób - w tym 40 tysięcy z Lubelszczyzny północnej, które zakwalifikowano jako „Ukraińców”, choć w rzeczywistości sprawa była niesłychanie skomplikowana: jak się wydaje, głównym przyjętym kryterium była przynależność do Kościoła Prawosławnego albo katolickiego obrządku bizantyjsko-słowiańskiego (tzw. neounia). Akcja była dopełnieniem dwóch wcześniejszych fal wysiedleń: najpierw zasadniczo dobrowolnych „repatriacji” z 1944 roku oraz drugiej w 1945 r., dokonywanej już w sposób przymusowy, ale możliwej do uniknięcia, głównie przez opowiedzenie się po stronie nowej władzy, wylegitymowanie się członkostwem w PPR itd.

Koniec epoki

Rozpoczęta na terenie powiatu bialskiego 26 czerwca 1947 roku, trwająca kilka tygodni operacja nie była tylko tragedią poszczególnych osób i rodzin, ale również kamieniem milowym historii regionu: w przeszłość odszedł, typowy dla Nadbuża, obrazek, w którym w niedzielę część mieszkańców idzie do kościoła a część do cerkwi. Oryginalna korzenna kultura wytworzona tu przez tysiąc lat przez chrześcijan wschodnich została znacząco osłabiona, a w niektórych wypadkach przetrwała tylko reliktowo. Powrót w rodzinne strony stał się dla wywożonych możliwy dopiero po dziesięciu latach. Z parafii, które przed wojną liczyły nawet do tysiąca rodzin (największe było Zabłocie), pozostały wspólnoty, które liczą obecnie czasem kilkudziesięciu wiernych.

Próby oceny

Po 1989 roku możliwa stała się historyczna, prawna i polityczna ocena wydarzeń. W 1990 r. Akcję „Wisła” potępił Senat Rzeczypospolitej Polskiej. W 2002 r. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Aleksander Kwaśniewski, wyraził z jej powodu ubolewanie. Postępowanie prowadziła Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu oraz Instytut Pamięci Narodowej. W sprawie - mimo rozmaitych zwrotów akcji - należało spodziewać się umorzenia z zupełnie oczywistego powodu: nie było komu stawiać zarzutów, ponieważ wszyscy ewentualni sprawcy nie żyją. Komunikat opublikowany przez IPN 28 listopada bieżącego roku wprawił wiele osób w konsternację - co w wielu wypadkach jest zdecydowanym eufemizmem.

Ochrona, a nie represja!

Czytamy w komunikacie: *W toku śledztwa nie znaleziono podstaw do stwierdzenia, że przesiedlenie stanowiło zbrodnię przeciw ludzkości ani zbrodnię komunistyczną (...). Z ustaleń śledztwa wynika, że ewakuacja osób o narodowości ukraińskiej, łemkowskiej i polskiej miała charakter prewencyjny i ochronny, a nie represyjny.*

Zdaniem IPN więc 140 tysięcy mieszkańców Polski południowo - wschodniej wysiedlono dla ich własnego dobra.

Została przeprowadzona w konsekwencji masowych mordów dokonywanych na miejscowej ludności przez oddziały Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA).

I dlatego wysiedlono mieszkańców np. Szóstki i Wors pod Międzyrzecem Podlaskim, rodziny z Kolechowic w powiecie lubartowskim, spod Gnojna w powiecie bialskim itd.

Zabytkowy dworzec kolejowy w Chotyłowie k. Białej Podlaskiej, zdjęcie z okresu II wojny światowej. Latem 1947 roku stacja była świadkiem i miejscem załadunku do wagonów kolejowych okolicznych rodzin pochodzenia rusińskiego i ukraińskiego (w tym tzw. „tutejszych”), w ogromnej większości prawosławnych i grekokatolików, których w ramach Akcji Wisła wywożono na tzw. Ziemie Odzyskane. Wojsko dawało dwie godziny na spakowanie najpotrzebniejszego dobytku, a potem właśnie od stacji w Chotyłowie zaczynała się droga na nowe miejsca zamieszkania

Kto prawosławny ten na furmanki

W 1946 r. przyjechało do sołtysa wojsko i wszyscy ludzie szli tam z dokumentami, jakie mieli. My mieliśmy polskie, bo przecież mieliśmy narodowość polską, tyle że jesteśmy prawosławni. I my zostaliśmy, z naszej wioski tylko jedną rodzinę wysiedlili, bo miała rodowód ukraiński. Na drugi dzień przyjechało znów wojsko z listą. „Kto prawosławny, ten na furmanki”. My mieszkaliśmy prawie na końcu wioski, więc mieliśmy tylko dwie godziny na spakowanie. A co za dwie godziny zrobisz? Krowy w polu, owce w polu, kury tak samo się pasły (...). Zawieźli nas do Chotyłowa. Tam był dworzec ogrodzony drutami. (...) Jak pociąg ruszył, to nie wiedzieliśmy, gdzie jedziemy - relacjonowała w książce „Dwie godziny” Wiera Roszakowska z Woskrzenic Małych. Jej rodzina ostatecznie wylądowała pod Ostródą.

Spośród wywożonych w czasie Akcji Wisła uznawanych za podejrzanych (często zupełnie bezpodstawnie) wywożono do obozu w Jaworznie, w czasie II wojny światowej będącego filią hitlerowskiego Oświęcimia. Znalazło się tam ok. 4000 Ukraińców, w tym wiele kobiet, dzieci i duchownych. Byli tam okradani, bici, poddawani torturom. Około 200 osób zmarło z głodu, niedożywienia albo popełniając samobójstwa.

To wcale nie była czystka etniczna!

Przy przesiedleniach nie stosowano kryterium narodowościowego. Poza ludnością ukraińską około 20 proc. przesiedlonych stanowili Polacy, a ponadto także Łemkowie.

Łemków traktowano jak Ukraińców, wysiedlano zaś po prostu według kryterium przynależności do wyznania wschodniego, prawosławia albo grekokatolicyzmu. A kilku Polaków wysiedlono rzeczywiście: np. w Terespolu czynownicy znaleźli okazję do zgłoszenia do wywózki kilku swoich, absolutnie polskich, przeciwników politycznych.

Pierwsze w dziejach humanitarne wysiedlenie

Ewakuacja odbywała się w sposób humanitarny. Przesiedlani zabierali ze sobą większość ruchomego dobytku i zwierzęta. W transporcie pomagało wojsko. Zapewniano im posiłki, leki i pomoc lekarską. Warunki życia w nowym miejscu osiedlenia były lepsze niż w miejscach, które opuścili. Nowo zajmowane gospodarstwa i domy przekazano im na własność. (...) Ewakuowana ludność ukraińska, polska i mieszana była traktowana na tych samych zasadach. Nikogo nie dyskryminowano z powodu narodowości czy religii ani nie zmuszano do porzucenia własnej kultury, języka i tradycji.

Ręce opadają. Każdy, kto choć raz w życiu był w Bieszczadach i np. stanął na miejscach spalonych cerkwi w Wołosatem, Ustrzykach, Górnych, Caryńskiem i setce innych, popatrzył na gospodarstwa, o których niegdysiejszym istnieniu świadczą zdziczałe drzewa owocowe, kto wreszcie zajrzy np. do książki „Dwie godziny. Wspomnienia mieszkańców z Chełmszczyzny i Południowego Podlasia o akcji `Wisła`” (Biała Podlaska 2013 r.), czytając powyższe, w najlepszym przypadku złapie się za głowę.

Zbigniew Smółko

Relacja pana Jana Doroszuka z Matiaszówki k. Międzylesia (pow. bialski):

W lipcowy poranek 1947 roku we wsi zjawiło się wojsko. Tato akurat naprawiał koło u wozu, gdy nieoczekiwanie stanął przed nim polski żołnierz i powiedział, że mamy natychmiast zbierać się do wyjazdu. Tacie udało się wyprosić małą zwłokę. Na plecach zaniósł koło do kowala, żeby ten naciągnął na nie obręcz. Żołnierz czekał, aż tato wróci, założy koło i ponaglany załaduje na wóz najpotrzebniejsze rzeczy. (...) Widok orzełka na czapce żołnierza przywoływał u taty zgoła inne przeżycia, o których często opowiadał całej rodzinie... (służył w wojsku polskim przed 1939 rokiem i brał udział w kampanii wrześniowej - ZS). Mieszkał tutaj do 1947 roku. Przeżył wojnę, ofensywę niemiecką, nocne napady rabunkowe, pobicia, ucieczki z domu, ukrywanie się, zsyłkę brata i szwagra na przymusowe roboty do Niemiec i wejście Czerwonej Armii. (...) Gdy nadeszła długo oczekiwana wolność, na drodze do spokoju stanął polski żołnierz, też z orzełkiem na czapce. Jednak „ważniejszy” od tego z 1939 roku. Ten nowy wyrzucał nas z własnego domu, z ojcowizny. Nie pomogły żadne prośby. (...) Jakież to było straszne! Zapakowaliśmy na wóz najpotrzebniejsze rzeczy, takie jak pług, sprężynówkę, brony, żywność, naczynia, ubrania, kołowrotek, warsztat tkacki, pościel, świnie i kury. Przywiązaliśmy do wozu dwie krowy i ruszyliśmy. (...) Nasi rodzice, ze stryjkiem, wujkami i dziadkami, „bieżeńcy” z okresu pierwszej wojny światowej, których nie zabił głód, tyfus i podmoskiewski mróz, w eskorcie polskich żołnierzy po raz kolejny opuszczali swoją ojcowiznę.

eprasa.pl 75ae892be0

Prus za młodu wagarował i siedział w kozie

Nałęczów: Od tej strony autora „Lalki" chyba nie znacie. Działał, zanim pomyślał, chodził na wagary i brał udział w bitwach błotnych. Był młodzieńcem „w gorącej wodzie kąpanym"... W nałęczowskim Muzeum Bolesława Prusa można jednak nadrobić zaległości. Wystawa już otwarta.

Wiele ciekawostek z wczesnych lat życia pisarza przekazał zgromadzonym Marcin Fedorowicz, który prowadzi także Lubelskie Spacery Śladami Bolesława Prusa

Wystawa przenosi nas w czasy, w których Aleksander Głowacki nie był jeszcze statycznym, zdystansowany, rozsądnym pisarzem, którego znamy z jego późniejszych książek. Był za to uczniem „w gorącej wodzie kąpanym", zdecydowanie szybciej działał, niż myślał...

Wernisaż wystawy odbył się w środę, 29 listopada w siedzibie Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie, w budynku dawnej Ochronki. Na otwarciu ze swoim wykładem pt. „Bolesław Prus (Aleksander Głowacki) – między buntem a stabilizacją" wystąpił Marcin Fedorowicz - popularyzator wiedzy o pisarzu. Od 2016 r. prowadzi spacery tematyczne, które dają ich uczestnikom okazję do obejrzenia ważnych dla Prusa miejsc, m.in. kamienicy, w której się wychowywał, szkoły, do której chodził...

- Specjalizuję się we wczesnych latach życia Prusa, kiedy jeszcze nie był znanym pisarzem, nie był nawet jeszcze dziennikarzem i nawet nie myślał o tym, że jego przyszłość będzie związana z twórczością literacką. Swoją przyszłość wiązał wtedy raczej z naukami ścisłymi - mówi Marcin Fedorowicz.

Ambitny, dziarski, brawurowy – taki właśnie był młody Bolesław Prus. Wychowywał się w Puławach i w Lublinie. Wczesne lata jego życia naznaczyło sieroce dzieciństwo, jednak Aleksander Głowacki bardzo szybko dał się poznać jako bystry i wesoły, choć nieco psotny młodzieniec. Jego wrodzona inteligencja pozwoliła na wykształcenie się osobowości nieprzeciętnej, cechującej niesfornego ucznia, powstańca styczniowego, ubogiego studenta nauk ścisłych i przyrodniczych, uczonego amatora, konkurenta do ręki ukochanej, a wreszcie początkującego publicystę i pisarza.

Zanim stał się nałęczowskim „poczciwym dziaduniem", był pełnym życia młodzieńcem

Wystawa „Wigor i ambicja – (nie)znany Bolesław Prus. Lata 1860–1875" to wyprawa w czasy, w których kształtowała się osobowość autora Lalki, ale także historia o ludziach mających na niego wpływ, jego przyjaciołach ze szkolnych lat. Wystawa prowadzi nas przez życie Aleksandra Głowackiego, zanim stał się on słynnym i wszystkim znanym Bolesławem Prusem. Historyczna wycieczka rozpoczyna się w roku 1860, kiedy to młody Aleksander wplątał się w... jedne z większych tarapatów w szkole. Warto zaznaczyć, że nie po raz pierwszy. A uczył się wtedy w Powiatowej Szkole Realnej w Lublinie. Nie przykładał się szczególnie do nauki. W konsekwencji, zamiast czterech, spędził pięć lat w Szkole Realnej. Ówczesnym dyrektorem był Józef Skłodowski, dziadek naszej noblistki, Marii Skłodowskiej-Curie. Jak później wspominał Prus, jego znajomość ze Skłodowskim dotyczyła jedynie okoliczności, w których dyrektor... prowadził go do kozy, czyli szkolnego aresztu. Pisarz wspominał też, że trudno było wtedy znaleźć nauczyciela, z którym nie zawarł podobnych znajomości.

- Sam Prus później wspominał, że jego ulubionym zajęciem było chodzenie na wagary, tudzież... walki na kule błotne za Rogatkami Lubartowskimi (okolice dzisiejszego dworca autobusowego - dop. red.) nad Czechówką - opowiada Fedorowicz. Bitwy te niekiedy kończyły się dość groźnie, bo ich uczestnicy wracali z nich często posiniaczeni, a nawet pokrwawieni. Wagary natomiast najchętniej spędzał, łowiąc raki nad Bystrzycą. - Prus wspominał swoje lata szkolne jako ciąg kłopotów sprawianych poszczególnym nauczycielom i dyrektorowi - dodaje.

Chętnych do wysłuchania ciekawej historii o życiu Aleksandra Głowackiego nie brakowało

„Prus nigdy do końca taki nie był"

Skąd pomysł na pokazanie szerszej publiczności autora od tej mniej znanej strony?

- W Nałęczowie Bolesław Prus znany jest jako „miły dziadunio", poważny, starszy pan, bardzo mądry i poważny, rozdający dzieciom cukierki. Trafił do miasta jako schorowany 35-latek cierpiący na agorafobię i fobie nerwowe - opowiada Joanna Wiśniewska z Muzeum Bolesława Prusa, kuratorka wystawy. - A Prus nigdy do końca taki nie był - dodaje, wyjaśniając, skąd narodziła się koncepcja pokazania tej mniej znanej strony życia autora.

Dzięki wystawie zwłaszcza młodzi ludzie mogą się przekonać, że Aleksander Głowacki był... taki sam, jak oni. Psocił, wplątywał się w kłopoty, nie odrabiał prac domowych, często wagarował.

- To historia o tym, jak od psotnego młodzieńca na wychowaniu babci, a później ciotki - Domiceli Olszewskiej, trafia wreszcie pod opiekę starszego brata, Leona Głowackiego, który był zaangażowany w przygotowania do Powstania Styczniowego - mówi Joanna Wiśniewska.

W tym czasie Aleksander uciekł ze szkoły i też stał się powstańcem. Został nawet aresztowany i trafił do więzienia na Zamku Lubelskim. Niestety skutki powstania odczuwał już do końca życia. W jego trakcie został zraniony w głowę, co było powodem jego problemów ze wzrokiem. Stracił też kontakt z bratem, który z jednej z tajnych misji powrócił chory psychicznie i na widok Aleksandra dostawał ataku szału. To był bardzo trudny etap w życiu młodego jeszcze Aleksandra Głowackiego.

- To była z jednej strony walka o marzenia i ambicje, a z drugiej - bieda, olbrzymie problemy ze wzrokiem, bardzo wrażliwa psychika... - wymienia pani Joanna.

Wszystko mogło zakończyć się bardzo źle, ale tu z pomocą przyszli przyjaciele. Jeden z nich wciągnął Prusa do warszawskiej prasy, dzięki czemu stał się publicystą i satyrykiem, ale pisał też hasła do Encyklopedii Naukowej i tłumaczył dzieła autorów zachodnioeuropejskich. Jedno z nich - dotyczące teorii ewolucji - było jak na tamte czasy bardzo kontrowersyjne i stało się powodem, dla którego jego późniejsza teściowa uważała go za... bezbożnika.

Muzeum czynne od środy do niedzieli w godzinach od 9 do 16, wystawę można oglądać do października 2024 r.

AG

Bolesław Prus o Nałęczowie:

„Widoki są prześliczne. Las na wzgórzu, łąka, przecięta wijącą się rzeczułką, pola różnych kolorów, między drzewami chata jak perła, wille otoczone ogrodami, aleje starych lip, wąwozy zadrzewione lub urwiste, wzgórze podobne do wygasłego wulkanu, z którego wyrósł kopiec ozdobiony kilkoma drzewami i krzyżem... Bez przesady można powiedzieć, że w Nałęczowie prawie nie ma punktu, z którego nie ukazywałby się krajobraz ładny, a czasem - niepospolicie piękny".

eprasa.pl 75ae892be0

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Zielono-czarni rozbici przez „Białą Gwiazdę”

Nie tak wyjazd do Krakowa wyobrażali sobie podopieczni trenera Ireneusza Mamrota. W 18. kolejce piłkarskiej Fortuna 1. Ligi Górnik poniósł sromotną porażkę - łęcznianie przegrali w niedzielę z Wisłą 0:4.

„Górnicy” nie jechali do Krakowa w roli faworytów, ale ich kibice mieli prawo oczekiwać równorzędnego pojedynku z „Białą Gwiazdą”. Pierwsza konfrontacja obu zespołów w tym sezonie, rozegrana w Łęcznej, zakończyła się remisem 2:2. Na korzyść gospodarzy przemawiało własne boisko - Wisła przed meczem z Górnikiem miała serię czterech kolejnych wygranych na swoim terenie. Krakowianie do rywalizacji z łęcznianami przystąpili za to bez zwolnionego niedawno trenera Radosława Sobolewskiego. Jego obowiązki przejął Mariusz Jop.

Pierwsi groźnie zaatakowali piłkarze Górnika i nawet Damian Zbozień trafił do siatki po sprytnie rozegranym rzucie wolnym, ale sędzia odgwizdał spalonego. Za chwilę akcja przeniosła się pod drugą bramkę. „Biała Gwiazda” przeprowadziła szybki atak, piłkę w polu karnym dostał Joan Roman i dał swojej ekipie prowadzenie.

Na drugą bramkę trzeba było poczekać do drugiej połowy. W 67. minucie po dośrodkowaniu z rzutu rożnego głową do bramki strzeżonej przez Tomasza Woźniaka trafił Szymon Sobczak. Ten sam zawodnik podwyższył niedługo później na 3:0, skutecznie egzekwując rzut karny. W szesnastce faulował go Lukas Klemenz.

W doliczonym czasie gry krakowianie postawili kropkę nad „i”. Joan Roman dostał podanie w polu karnym, wykorzystał dużą swobodę, którą zostawili mu defensorzy Górnika i precyzyjnie uderzył wprost do siatki gości.

Wisła Kraków pokonała w niedzielę na własnym stadionie Górnika Łęczna 4:0. To już trzecia porażka podopiecznych trenera Ireneusza Mamrota w tym sezonie.

Fot.Górnik Łęczna

Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Oczekuję teraz od zespołu sportowej złości

Za wiele o naszej grze pozytywnego nie mogę powiedzieć, przegraliśmy w Krakowie zdecydowanie i w pełni zasłużenie. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Nasz jedyny pozytywny moment w tym spotkaniu był po przerwie, gdy podeszliśmy wyżej, było kilka odbiorów. Sytuację na 1:1 miał Marko Roginić. Wisła natomiast stworzyła sobie tych sytuacji więcej i mogło to się skończyć jeszcze wyższym wynikiem. Nie możemy się tak na boisku rozciągać, tworzyć takich odległości. Paradoks polega na tym, że większość sytuacji Wisła stwarzała po kontratakach. Grając z tak dobrym zespołem, nie możesz zostawić mu tak dużo przestrzeni. Cały sezon pracowaliśmy na solidną defensywę, a w ostatnich meczach to się rozjechało. W tym tygodniu czeka nas dużo ciężkiej pracy. Oczekuję teraz od zespołu sportowej złości.

Wisła Kraków - Górnik Łęczna
4:0 (1:0)

Bramki: Joan Roman 26`, 90`, Sobczak 67`, 74` (k).
Wisła: Broda - Jaroch, Uryga, Colley, Szot (80` Krzyżanowski) - Baena (61` Villar), Duda (67` Talar), Carbó (80` Sarga), Alfaro (61` Gogół), Román - Sobczak.
Górnik: Woźniak - Zbozień, Cissé, Klemenz, Grabowski - Gąska (69` Żyra), Deja (76` Pawlik), Kryeziu, Łukasiak (46` Janaszek), Durmuş (83` Bednarczyk) - Roginić (76` Podliński).
Żółte kartki: Baena, Duda.
Sędziował: Sebastian Jarzębak (Bytom).
Widzów: 5417.

Dominik Smagała

GRAJĄ U LIDERA

Kolejnym przeciwnikiem Górnika będzie Arka. Łęcznianie zagrają na wyjeździe. Ekipa z Gdyni jest aktualnym liderem tabeli, w dorobku ma dziesięć wygranych, trzy remisy i cztery porażki (mecz z Bruk-Bet Termalicą rozegrali po zamknięciu tego wydania „Wspólnoty”). W pierwszej rywalizacji zielono-czarnych z Arką w tym sezonie, w Łęcznej, było 0:0. Jak będzie tym razem? - Arka to bardzo silny przeciwnik, ale jedziemy grać o trzy punkty - zapowiada Ireneusz Mamrot, trener Górnika

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 18. kolejki:
Wisła - Górnik 4:0
Tychy - Polonia 1:0
Płock - Podbeskidzie 2:1
Odra - Stal 1:1
Lechia - Chrobry 1:0
Zagłębie - Motor 0:4
Resovia - Znicz 1:2
Termalica - Arka (po zamknięciu wydania)
Katowice - Miedź (przełożony)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Arka Gdynia	17	33	27-18
2	Lechia Gdańsk	18	32	26-16
3	Odra Opole	18	31	22-16
4	GKS Tychy	17	31	23-20
5	Motor Lublin	17	29	25-22
6	Wisła Kraków	18	28	36-21
7	Miedź Legnica	17	27	26-17
8	Wisła Płock	17	26	23-22
9	Górnik Łęczna	17	26	18-18
10	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	17	23	29-23
11	Stal Rzeszów	18	23	26-27
12	Znicz Pruszków	18	23	15-21
13	GKS Katowice	17	21	22-21
14	Polonia Warszawa	18	19	23-26
15	Chrobry Głogów	17	18	16-27
16	Resovia	17	14	16-32
17	Podbeskidzie Bielsko-Biała	17	13	12-25
18	Zagłębie Sosnowiec	17	11	13-26

Następna kolejka (15-18.12.):
Resovia - Odra, Znicz - Podbeskidzie, Płock - Zagłębie, Motor - Lechia, Chrobry - Katowice, Miedź - Termalica, Arka - Górnik (16.12., g. 17.30), Wisła - Polonia, Tychy - Stal

dsm

Puton: Utrzymanie? To nasz obowiązek. Mogłem grać w Puszczy Niepołomice

Wisła Puławy zakończyła pierwszą część sezonu na 14. pozycji. Ekipa Michała Pirosa ma zaledwie punkt przewagi nad Polonią Bytom oraz GKS-em Jastrzębie, które znajdują się w strefie spadkowej II ligi. Przed zespołem walka o utrzymanie.

W tym zadaniu kluczowa będzie dyspozycja kluczowych zawodników. Jednym z nich jest Krystian Puton. Popularny „Kris” rozgrywa właśnie szósty sezon w barwach Dumy Powiśla. Jesienią zagrał w 15 meczach o punkty (1010 minut), zdobył jedną bramkę i otrzymał trzy żółte kartki. Co ciekawe, jedyne trafienie zaliczył na inaugurację sezonu w wygranym 1:0 spotkaniu z Chojniczanką Chojnice.

Dziewięć gier

Obecnie zawodnicy Wisły przebywają na urlopach.

Wiadomo, że każdy z zawodników będzie indywidualnie dbać o formę fizyczną, by wraz ze startem przygotowań być w optymalnej dyspozycji. Nie jest jeszcze znany termin pierwszego treningu w okresie przygotowawczym.

Zespół zagra dziewięć meczów kontrolnych. - W planach są gry z pierwszoligowcami: Resovią Rzeszów, Zniczem Pruszków. Ustaliłem spotkania ze: Stalą Stalowa Wola, Legionovią Legionowo, Orlętami Radzyń Podlaski.

mp

REG

ROZMOWA Z Krystianem Putonem, zawodnikiem Wisły Puławy

Utrzymanie? To nasz obowiązek. Mogłem grać w Puszczy Niepołomice

Jaką ocenę w skali szkolnej postawiłbyś ekipie za pierwszą część sezonu?
- Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie i nie chcę w ten sposób oceniać naszych poczynań. Może inaczej. Z pewnością byłaby to niska ocena ze względu na potencjał drużyny, względem miejsca w tabeli.

Rozgrywasz szósty sezon w Wiśle. Chyba się trochę zasiedziałeś?
- Jestem tu naprawdę długo. Puławy stały się moim drugim domem. Sam nie wiem, kiedy to zleciało.

Miałeś oferty z innych klubów?
- Oczywiście.

Dlaczego odmawiałeś?
- Z różnych powodów. Czasem decydowało to, że w Wiśle widziałem możliwości, żeby się dalej rozwijać i pomagać klubowi iść do przodu. Czasami decydowały względy finansowe. Innym razem przeważyło przywiązanie do klubu, a najczęściej kilka powodów jednocześnie składało się to, że mówiłem: „dziękuję, zostaję w Wiśle”.

Krystian Puton gra w Wiśle od sezonu 2018/2019. W sumie w lidze i meczach pucharowych rozegrał 143 mecze i zdobył 18 goli. Na zdjęciu moment strzelenia gola w meczu z Chojniczanką Chojnice

Puławy stały się moim drugim domem. Sam nie wiem, kiedy to zleciało

Z tego, co wiem, była opcja przenosin do Puszczy Niepołomice...
- Dokładnie. W eterze był temat przeprowadzki do drużyny prowadzonej przez Tomasza Tułacza. Ostatecznie zdecydowałem się zostać w Wiśle. Jestem pod wrażeniem tego, co dokonała Puszcza, awansując do Ekstraklasy. Gratuluję im serdecznie i życzę powodzenia. Teraz można tylko „gdybać”, ale być może ze mną w składzie, wywalczylibyśmy promocję do najwyższej klasy rozgrywkowej.

Wróćmy do Wisły. Runda jesienna wypadła bardzo blado. Dlaczego?
- Każdy, kto siedzi w piłce, wie, że w takich przypadkach jak nasz, powodów jest wiele. Uważam, że zrobiliśmy bardzo słaby wynik jak na nasze możliwości. Pozostaje mocno się wziąć za siebie, przeanalizować, co poszło nie tak. Trzeba wyciągnąć wnioski i zetrzeć plamę, którą zostawiliśmy.

Gdzie szukałbyś przyczyn słabych wyników?
- Remisowaliśmy lub przegrywaliśmy mecze w końcówkach. Czasem trudno pogodzić się z tym, ile punktów wypuściliśmy z rąk. Aż trudno w to uwierzyć.

A do tego doszły urazy?
- Temat kontuzji w ostatnim czasie był dla mnie bolesny, bo nie jest łatwo złapać rytm, kiedy w jednym roku kalendarzowym wypadasz z gry nie na własne życzenie, a przez to nie możesz zaprezentować tego, co masz najlepsze i pomóc drużynie. Wierzę, że to już za mną. Obecnie czuję się dobrze i optymistycznie patrzę do przodu.

Obronicie ligę?
- Nie widzę innej możliwości, to nasz obowiązek.

eprasa.pl 75ae892be0

Mistrzynie Polski odzyskały rezon

Koszykarki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin powróciły na zwycięską ścieżkę. Po sześciu porażkach z rzędu akademiczki pokonały przed własną publicznością warszawską Polonię. Dla podopiecznych trenera Krzysztofa Szewczyka była to pierwsza wygrana od 15 listopada.

Fot. K. Kurzępa

Na zdjęciu (z piłką Bria Goss)

Fot. KK

KRZYSZTOF SZEWCZYK,
TRENER:

Przy transferze Burton podjęliśmy decyzję, że potrzebujemy „jedynki" mniej rzucającej, a bardziej skupionej na organizacji gry. Debiut Veronici pokazał, że drzemie w niej duży potencjał. Natomiast Goss to doświadczona zawodniczka, która wie, jak zwyciężać. Dysponuje bardzo dobrym rzutem za trzy punkty, dobrze gra jeden na jeden. Z jej poprzednich klubów mamy bardzo dobre referencje o niej, zarówno jako osobie, jak i koszykarce. Gra dobrze po obu stronach parkietu, więc mocno liczymy, że pomoże nam swoją wszechstronnością. Skład mamy już zamknięty i w tym zestawieniu będziemy grać do końca sezonu. Nie chcemy zadowolić się piątym-szóstym miejscem w tabeli, tylko walczyć o coś więcej i dlatego podjęliśmy decyzję o zmianach.

Mistrzynie Polski bardzo chciały zrehabilitować się za ostatnie tygodnie, w których ich forma była daleka od optymalnej. Biało-zielone miały ku temu duży impuls w postaci transferów nowych zawodniczek. Szeregi akademickiego klubu zasiliły bowiem pochodzące ze Stanów Zjednoczonych rozgrywająca Veronica Burton oraz obwodowa Bria Goss. Pierwsza z wymienionych ma 23 lata i jest absolwentką koledżu Northwestern, gdzie z powodzeniem grała w lidze NCAA w tamtejszym zespole Wildcats. Następnie trafiła do WNBA, gdzie przez dwa lata broniła barw Dallas Wings. Na swoim koncie ma także występy w reprezentacji USA. Przed aktualnym sezonem podpisała kontrakt z izraelskim klubem Elitzur Holon, ale w obliczu działań wojennych zaczęła szukać nowego pracodawcy. Natomiast Goss to 31-letnia koszykarka, która może z powodzeniem występować jako rozgrywająca, rzucająca oraz niska skrzydłowa. Osiem lat temu ukończyła uczelnię w Kentucky, po czym trafiła do Europy. Do tej pory grała w Finlandii, Izraelu, Rumunii, na Słowacji i w Szwecji, gdzie w poprzednim sezonie sięgnęła po mistrzostwo kraju.

Amerykanki trafiły do lubelskiego klubu w miejsce Shyli Heal oraz Reki Bernath. Australijka Heal poprosiła o rozwiązanie kontraktu i wróciła do ojczyzny, natomiast Bernath otrzymała wolną rękę w poszukiwaniu nowego klubu.

Gdy Burton i Goss zagrały pierwszy wspólny mecz w zespole AZS UMCS, lublinianki przełamały złą passę. Od początku spotkania z Polonią lublinianki prezentowały się bardzo solidnie, grając agresywnie w obronie i z odpowiednią intensywnością oraz skutecznością w ofensywie. Już po pierwszej kwarcie miejscowe zasłużenie prowadziły różnicą ośmiu punktów, natomiast na dużą przerwę schodziły przy wyniku 45:29.

Po zmianie stron gospodynie nie spoczęły na laurach i kontynuowały najlepszy występ od dłuższego czasu. Przed ostatnią partią wygrywały 59:42, a w trakcie czwartej ćwiartki meczu udokumentowały zasłużony triumf, powiększając przewagę i umiejętnie neutralizując ataki przeciwniczek.

– *Zespół przechodzi obecnie przez okres wielu zmian i na pewno nie jest łatwo się w tym odnaleźć. Mimo wszystko od razu odczułam pozytywną atmosferę i chęć ciężkiej pracy oraz powrotu do kultury wygrywania. W poprzednim sezonie Lublin świętował mistrzostwo i teraz musimy nawiązać do zwycięskich wyników sprzed kilku miesięcy. Odpowiednie podejście mentalne jest w sporcie niezwykle ważne. Transfery w trakcie rozgrywek mają za zadanie wnieść do drużyny nową energię i staram się jej zapewnić, ile tylko potrafię. Zdaję sobie sprawę, że jestem znacznie bardziej doświadczona od części dziewczyn ze składu, więc muszę być dla nich przykładem. Chcę odczuwać radość z gry i przenieść ten entuzjazm na resztę szatni* – dodała.

Już w najbliższą środę akademiczki po raz kolejny zagrają we własnym obiekcie. Tym razem podejmą w euroligowym spotkaniu drużynę z hiszpańskiej Valencii. Początek tej konfrontacji zaplanowano 13 grudnia o godzinie 20:00.

Polski Cukier AZS UMCS Lublin - Polonia Warszawa
75:50
(23:15, 22:14, 14:13, 16:8)

Lublin: Ullmann 16, Ziemborska 15, Gustavsson 13, Shook 11, Goss 9, Burton 6, Ziętara 3, Adamczuk 2, Fiszer, Kalenik, Goszczyńska, Nassisi

Karol Kurzępa

Wzmocnili sztab szkoleniowy

Zespół wicemistrzyń Polski w piłce ręcznej ma nową drugą trenerkę. Asystentką Edyty Majdzińskiej w MKS FunFloor Lublin została była zawodniczka lubelskiego klubu, Beata Aleksandrowicz.

Nowa twarz w sztabie szkoleniowym jest bardzo dobrze znana sympatykom biało-zielonych. Od połowy lat 90 ubiegłego wieku do końca sezonu 2008/09 była niemal bez przerwy związana z klubem z Lublina, sięgając z nim po wiele trofeów. 14 lat temu zakończyła karierę z powodu kontuzji i rozpoczęła pracę jako trenerka grup młodzieżowych. Teraz po raz pierwszy będzie funkcjonować w sztabie zespołu seniorskiego.

Edyta Majdzińska rozpoczęła pracę w MKS-ie w maju. Do tej pory nie miała asystentki. – *Liczę na to, że będzie to kolejny etap rozwoju tego zespołu i klubu. Wierzę, że kolejna osoba w sztabie szkoleniowym pomoże drużynie. W styczniu rozpoczynamy grę w europejskich pucharach i tej pracy jest więcej. Wymagania będą wyższe. Powołanie Beaty na stanowisko drugiego trenera to dobra decyzja. Niezwykle cenię sobie pracę z trenerami, którzy szkolili młodzież* – przyznaje pierwsza trenerka.

Aktualnie lubelska drużyna ma przerwę w rozgrywkach i trenuje w okrojonym składzie, z uwagi na mistrzostwa świata, które odbywają się w Skandynawii. W barwach reprezentacji naszego kraju na mundialu rywalizują skrzydłowa Magda Balsam oraz rozgrywające Paulina Masna i Aleksandra Tomczyk. Dwie pozostałe zawodniczki występujące na rozegraniu, czyli Sara Kovarova i Stela Posavec są natomiast w kadrach narodowych Czech i Chorwacji. Turniej potrwa do 17 grudnia.

Natomiast 3 stycznia zaplanowano powrót do zmagań w Orlen Superlidze kobiet. Przyszły miesiąc będzie dla biało-zielonych bardzo intensywny, bowiem rozegrają wówczas dziewięć spotkań.

Karol Kurzępa

Przełamanie w Słupsku

Koszykarze Polskiego Cukru Startu Lublin poprawili sobie nastroje po dwóch porażkach z rzędu. W meczu 12. kolejki obecnego Orlen Basket Ligi czerwono-czarni wygrali na parkiecie Grupa Sierleccy Czarnych Słupsk.

Spotkanie było od początku bardzo zacięte i rozgrywane w szybkim tempie. W pierwszej kwarcie padł remis 21:21, a przy zejściu na dużą przerwę tablica wyników wskazywała rezultat 44:44.Po zmianie stron rywalizacja utrzymywała w napięciu do ostatnich sekund i ostatecznie zakończyła się czteropunktowym triumfem czerwono-czarnych. Warto podkreślić, że dla zespołu z Lublina była to pierwsza wygrana w Słupsku od powrotu do najwyższej klasy rozgrywkowej w 2014 roku.

– *Przyjechaliśmy się przełamać, wiedząc, jak gorący jest to teren. Spodziewaliśmy się takiego meczu i jestem bardzo szczęśliwy, że udało nam się go wygrać. Mamy bardzo dobrą atmosferę w drużynie, dzielimy się piłką, każdy wiedział, jakie ma zadania do wykonania i je zrealizował w stu procentach. Lecimy dalej, nie zatrzymujemy się* – powiedział autor 11 punktów, Filip Put.

Sobotni triumf był dla czerwono-czarnych ósmym w aktualnej ligowej kampanii. Jednym z „ojców" sukcesu był Jabril Durham, który zanotował 11 oczek, 12 asyst i sześć przechwytów. Kapitan Polskiego Cukru Startu nie po raz pierwszy pokazał, jak jego forma ma duży wpływ na grę całego zespołu.

Następna konfrontacja czeka koszykarzy lubelskiego klubu 16 grudnia. Wówczas ekipa trenera Artura Gronka zmierzy się w Stargardzie z tamtejszą PGE Spójnią.

Grupa Sierleccy Czarni Słupsk - Polski Cukier Start Lublin
77:81
(21:21, 23:23, 18:17, 15:20)

Lublin: O`Reilly 17, Gabrić 17, Benson 12, Durham 11, Put 11, Karolak 7, Wade 4, Pelczar 2, Krasuski, Szymański

Karol Kurzępa

Rozbili ostatnią drużynę w tabeli

Znakomity występ w 17. kolejce obecnego sezonu Fortuna I ligi zanotowali piłkarze lubelskiego Motoru. W pierwszym starciu rundy rewanżowej żółto-biało-niebiescy zasłużenie pokonali na wyjeździe Zagłębie Sosnowiec.

Lublinianie byli w piątkowym starciu znacznie lepsi. Do przerwy strzelili rywalom jedną bramkę, po celnym uderzeniu z rzutu karnego autorstwa Piotra Ceglarza. Dla zawodnika pełniącego rolę kapitana Motoru było to siódme trafienie w rozgrywkach. Warto podkreślić, że gol padł, gdy Zagłębie grało już w osłabieniu, po tym, jak drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę, zobaczył Marcel Ziemann.

Po zmianie stron lublinianie strzelili trzy kolejne bramki. Na 2:0 podwyższył Kacper Śpiewak, dla którego był to pierwszy w tym sezonie gol z gry. Niedługo potem premierowe trafienie w trwającej kampanii zanotował Mathieu Scalet, który wykończył koronkową akcję całej drużyny. Wynik ustalił w doliczonym czasie gry Sebastian Rudol. Doświadczony obrońca umiejętnie wykończył dośrodkowanie po stałym fragmencie. I choć Motor wygrał aż 4:0, to biorąc pod uwagę ilość stworzonych sytuacji w ofensywie, dla Zagłębia był to najniższy wymiar kary.

W następnej serii spotkań „Motorowcy" zmierzą się na Arenie Lublin z Lechią. Do konfrontacji z tym przeciwnikiem dojdzie 16 grudnia o godzinie 20:00. Dla podopiecznych trenera Goncalo Feio będzie to ostatni mecz o stawkę w tym roku.

Zagłębie Sosnowiec - Motor Lublin
0:4 (0:1)

Bramki: Ceglarz (z rzutu karnego), Śpiewak, Scalet, Rudol 90+
Motor: Rosa – Lis, Rudol, Najemski, Palacz (85 Luberecki), Scalet (77 Gąsior), M. Król (85 Kasprzyk), Rybicki (69 Wełniak), Ceglarz, Śpiewak (77 Sędzikowski)

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl 75ae892be0

Misztal najlepszym bramkarzem ligi!

Znamy wyróżnionych zawodników III ligi przez dziennikarzy tygodnika Piłka Nożna. Wśród nich jest zawodnik Podlasia Biała Podlaska.

Kto? No przecież Rafał Misztal. Najlepszy bramkarz w tej lidze. 39-latek rozegrał 17 spotkań i tylko 12 razy sięgał po piłkę do siatki. Podlasie jest najlepszym zespołem, jeśli chodzi o defensywę. Duża w tym zasługa całego zespołu, ale trzeba pamiętać, że bardzo wiele do tego dorobku wniósł popularny „Miszti".

10 kwietnia skończy 40 lat. Okrągłe urodziny spędzi w barwach Podlasia Biała Podlaska, gdzie jest grającym trenerem bramkarzy. Ponadto zajmuje się sporą grupą golkiperów w akademii bialskiego klubu. W trakcie całej jesieni aż czterokrotnie był nominowany do 11. kolejki.

Rafał Misztal został uznany za najlepszego bramkarza rundy w III lidze (fot. Gerard Maksymiuk)

- To taka mała mikołajkowa niespodzianka. Jest mi niezmiernie miło otrzymać takie wyróżnienie i to już w tak młodym wieku (śmiech - przyp. red.). Chciałbym podziękować wszystkim, którzy na mnie głosowali czy też wybierali do tej „jedenastki" rundy. Ukłony ślę w stronę całej ekipy Podlasia Biała Podlaska. To wyróżnienie to nasza ciężka wspólna praca w rundzie jesiennej. Podziękowania również dla REGIO Goalkeepers i Tomasza Kieczki za te już dziesięć lat współpracy. No i oczywiście słowa uznania dla mojej żony Magdaleny za resztki cierpliwości do starego (śmiech - przyp. red.) - mówi Rafał Misztal, bramkarz Podlasia.

39-latek przyznaje, że dla niego to bardzo miła sprawa. - Wszyscy wiemy, jak wiele klubów stawia dzisiaj na młodzieżowców między słupkami. Mimo mojego sędziwego wieku (śmiech - przyp. red.) zdrowie pozwala utrzymać niezłą formę i mogę dalej cieszyć się grą. Nie byłoby tego wyróżnienia, gdyby nie długie godziny analiz trenera Renkowskiego i całego sztabu nad działaniami w defensywie. Realizacja tych założeń wszystkich w czasie meczów dowodzi, że dobra praca zawsze się obroni - dodaje Misztal.

mp

Walkower. Podhale się sypie!

Coraz czarniejsze chmury zbierają się nad Podhalem Nowy Targ. Niewykluczone, że rywale Podlasia Biała Podlaska oraz Orląt Radzyń Podlaski nie przystąpią do rundy wiosennej.

Podhale znajduje się w strefie spadkowej. Okazuje się, że drużyna została ukarana walkowerem za spotkanie ze Starem Starachowice. Spotkanie nie doszło do skutku ze względu na nieprzygotowanie przez gospodarzy boiska. Z tego, co udało się ustalić, działacze Startu domagali się walkowera. Rywale chcieli przełożenia boju na inny termin.

Sprawą zajął się Polski Związek Piłki Nożnej. Przedstawiciele Departamentu Rozgrywek Krajowych poinformował, iż mecz został zweryfikowany jako walkower na niekorzyść Podhala. Możliwe, że ze sponsorowania nowotarskiego klubu wycofa się firma Wojas.

To nie koniec złych wieści. Z zespołem pożegnało się już kilku ważnych zawodników. Umowy za porozumieniem stron rozwiązali: Donatas Nakrosius, Filip Karmański, Hubert Antkowiak, Grzegorz Płatek i Kacper Kawula. Zapewne będą kolejni, którzy szukają sobie nowego miejsca pracy.

mp

Znamy plany Podlasia. Siedem meczów. Dwa transfery?

Gracze z Białej Podlaskiej zakończyli pierwszą część sezony na siódmej pozycji. Ekipa Artura Renkowskiego wywalczyła 30 punktów. Jakie są plany na okres przygotowawczy?

Mocna praca. Jest co poprawiać

Zawodnicy mają wolne do 19 grudnia. Następnie będą realizować indywidualne rozpiski. Pierwszy wspólny trening został zaplanowany na 8 stycznia. - Podczas przygotowań z pewnością popracujemy fizycznie. Będzie na to czas. Możemy też pracować na większych obciążeniach niż rok temu, bo parametry fizyczne na tym etapie również mamy lepsze. Największy nacisk z pewnością położymy na zachowania w posiadaniu piłki, bo tutaj mamy największe pole do poprawy - mówi Artur Renkowski.

Przed Mateuszem Podstolakiem i spółką siedem meczów kontrolnych (fot. Gerard Maksymiuk)

Dwa transfery?

Szkoleniowiec przyznaje, że okienko transferowe w Podlasiu będzie prawdopodobnie najspokojniejsze od kilku lat. - Do drużyny dołączy dwóch zawodników, którzy podniosą naszą jakość. Nie wykluczamy, że ktoś jeszcze wpadnie nam w oko na testach, więc być może na dwóch ruchach się nie skończy - dodaje.

Siedem gier Podlasia

Znamy plany sparingowe piłkarzy z Białej Podlaskiej.

Szkoleniowiec zaplanował siedem sparingów. Zaledwie dwa z nich odbędą się w grodzie nad Krzną. Kibice będą mogli obejrzeć spotkania z Ładą Biłgoraj i Huraganem Międzyrzec Podlaski. Pozostałe boje odbędą się na boiskach przeciwników.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

20.01., Jagiellonia II Białystok
27.01., Łada Biłgoraj
03.02., Mazovia Mińsk Maz.
10.02., Pogoń Siedlce
17.02., Avia Świdnik
21.02., Huragan Międzyrzec
24.02., Pogoń Grodzisk Maz.

mp

CO TAM PANIE W ORLĘTACH?

Ruch jak na lotnisku

Piłkarze do Nowego Roku dostali wolne, ale dla sztabu szkoleniowego i osób odpowiedzialnych za kształtowanie kadry grudzień to niesłychanie pracowity okres. Na razie wiadomo, że z Orlętami pożegna się co najmniej trzech piłkarzy, znamy też pierwsze nazwiska nowych zawodników.

Na pierwszy przedsezonowy trening biało-zieloni umówili się 10 stycznia. Pierwsza kolejka zaplanowana jest wyjątkowo wcześnie, bo na 2/3 marca. Gdzieś trzeba będzie też wcisnąć mecz ćwierćfinału Pucharu Polski na szczeblu okręgu - przypomnijmy, że będzie to rywalizacja bratobójcza: pierwsza drużyna zagra z rezerwami. Zajęcia, w zależności od potrzeb będą odbywać się na hali i Orliku oraz na sztucznym boisku w Lubartowie.

Pobaczymos`! Do zobaczenia!

Z Orlętami pożegnało się trzech graczy z Ukrainy: Denis Ostrovskyi, Igor Krashenvskyi i Dima Yanchuk. Nie zaaklimatyzowali się dobrze na Warszawskiej, ostatni ponadto odniósł dość poważną kontuzję barku i wszyscy zgodzili się, że piłkarskiego szczęścia szukać będą gdzie indziej.

Z przodu Mamis, z tyłu Chyła

Znane są już dwa pierwsze wzmocnienia. W Świdniku nie przebił się do pierwszego składu Mateusz Chyła i powrócił do Radzynia Podlaskiego. Na pewno będzie wzmocnieniem linii obrony, wydaje się, że jego obecność stworzy możliwości przestawienia drużyny na grę trzema obrońcami. Ofensywę wzmocni za to Tomasz Mamis. Niewysoki zawodnik może zagrać w ataku, może wspierać też drugiego z napastników. Jest wychowankiem Śląska Wrocław, ostatnio występował w Pogoni Siedlce i Miedzi Legnica.

Nie wiadomo co ze Szczygłem

Wbrew wcześniejszym zapowiedziom nie do końca jasna jest sprawa z Igorem Szczygłem. Perspektywiczny pomocnik już jakiś czas temu dogadał się z Avią Świdnik. Koło Lublina jednak budują drużynę z ambicjami drugoligowymi, szuka zawodników, którzy byliby wzmocnieniem od pierwszej chwili i istnieje obawa, że Igor w tym momencie nie dostałby zbyt wielu szans występów. Sprawa więc nie jest przesądzona, na stole leżą rozmaite scenariusze.

Zbigniew Smółko

Harmonogram przygotowań:

10 stycznia - powrót do treningów
20 stycznia - Wisła Puławy (Puławy)
24 stycznia - Lewart Lubartów (Lubartów)
27 stycznia - Stal Kraśnik (Lubartów)
4 lutego - Huragan Międzyrzec Podlaski (Biała Podlaska)
10 lutego - Chełmianka Chełm
17 lutego - Start Krasnystaw
24 lutego - Avia Świdnik
2/3 marca - początek rundy wiosennej III ligi

Orlęciak kontra Sergio Ramos!!!

Kibice Orląt zapewne dobrze pamiętają Albertina Pereza Sastre, sympatycznego Hiszpana, który w sezonie 20/21 był podporą klubu z Warszawskiej. Otóż kontynuuje karierę w hiszpańskiej V lidze w klubie Atletico Astorga. W 1/32 Pucharu Króla jego drużyna trafiła na słynną FC Sevilla. Mecz był transmitowany w polskiej telewizji, komentatorzy oczywiście nie omieszkali przypomnieć radzyńskiego epizodu zawodnika z nr. 6. Albertin trzyma formę, Sergio Ramos mu nie straszny, przeżył chłop przygodę życia. Sensacji nie było, faworyt wygrał 2:0.

III LIGA

MECZ 18. KOLEJKI
Podhale - Star 0:3
Walkower. Gospodarze nie zdołali przygotować boiska.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wieczysta Kraków	18	41	54:21
2.	Avia Świdnik	17	35	37:18
3.	Siarka Tarnobrzeg	17	32	32:15
4.	KSZO Ostrowiec Św.	18	32	30:20
5.	Chełmianka Chełm	18	32	35:32
6.	Star Starachowice	18	31	29:17
7.	Podlasie Biała P.	18	30	28:14
8.	Wiślanie Jaśkowice	18	26	31:23
9.	Garbarnia Kraków	18	25	27:28
10	Unia Tarnów	18	25	28:30
11	Czarni Połaniec	18	24	34:31
12	Świdniczanka	17	24	34:31
13	KS Wiązownica	18	22	26:42
14	Wisłoka Dębica	18	18	18:30
15	Sokół Sieniawa	18	14	21:50
16	Podhale Nowy Targ	18	13	17:29
17	Orlęta Radzyń P.	17	11	15:31
18	Karpaty Krosno	18	10	14:43

BIA

eprasa.pl 75ae892be0

Najlepsi bramkarze, strzelcy, asystenci. Kto dostał najwięcej kartek?

Runda jesienna w Klasie Okręgowej została zakończona. Zobacz statystyki przygotowane przez niezawodnego bramkarza Lutni Piszczac - Damiana Kaczmarka.

Statystyki są niemal kompletne. Do rozegrania pozostały dwa spotkania: Victorii Parczew z Podlasiem II Biała Podlaska oraz Orła Czemierniki z Orlętami II Radzyń Podlaski.

Warto zauważyć wyczyn Rafała Jaworskiego. Kapitan Orląt Łuków ma za sobą rundę marzeń. „Jawor" został przestawiony do ofensywy. Okazało się to strzałem w „dziesiątkę". 24-latek w 15 meczach zdobył aż 30 goli. To daje niesamowitą średnią aż dwóch trafień na spotkanie.

KLASYFIKACJA STRZELCÓW PO 15 KOLEJCE:
1. R. Jaworski ORŁ 30 (3RK)
2. A. Siemieniuk ORŁ 16
3. M. Lecyk MŁO 13 (2RK)
3. T. Tuttas LUT 13 (4RK)
5. D. Osiak KUJ 11 (RK)
6. K. Waniowski VIC 10 (3RK)
6. A. Korolczuk ORL 10 (5RK)
8. B. Kłoda ORŁ 8
8. M. Kurowski POD 8
8. E. Mazurek MIL 8
8. D. Rosłoń UNK 8
8. O. Siwek ORL 8
8. D. Ptaszyński UNŻ 8 (1RK)
8. D. Sikora POD 8 (2RK)
15. A. Hołownia LUT 7
15. M. Majbański POD 7
15. A. Chomiuk VIC 7 (1RK)
15. S. Całka LUT 7 (2RK)
15. R. Szustek ŁAZ 7 (2RK)

Adrian Siemieniuk (z lewej) oraz Sebastian Sowisz (z prawej) otwierają listę najlepszych asystentów. Obaj zaliczyli po 11 decydujących podań przy golach kolegów

KLASYFIKACJA ASYSTENTÓW
1. A. Siemieniuk ORŁ 11
1. S. Sowisz ORŁ 11
3. B. Chojniak ORŁ 9
4. J. Mazurek ORŁ 8
4. J. Rożen ŁAZ 8
4. P. Stosio BBZ 8
4. T. Tuttas LUT 8
8. R. Jaworski ORŁ 7

KLASYFIKACJA CZYSTYCH KONT
1. Sz. Rutkowski ORL 6
2. Ł. Bierdziński AZB 5
2. R. Diehtar POD 5
2. D. Kaczmarek LUT 5
2. A. Żmuda ORŁ 5
6. Sz. Napiórkowski POD 4
7. P. Adamczyk UNK 3
7. M. Dzido SOK 2
7. J. Węgrzyn ORL 2
10. I. Bartnik ORL 1
10. D. Bojanek BBZ 1
10. K. Kęnder KUJ 1
10. J. Krzewski VIC 1
10. M. Kwaśny UNŻ 1
10. N. Łukaszuk MŁO 1
10. D. Mućko LUT 1
10. M. Ochnio ŁAZ 1
10. K. Sidor MIL 1
10. K. Stężała UNŻ 1

NAJWIĘKSZA LICZBA KARTEK
1. P. Stosio BBZ 8żk
2. K. Garbacik UNŻ 7żk
2. K. Kania AZB 7żk
2. I. Paczuski AZB 7żk
4. M. Lecyk MŁO 6 (5żk/1czk)
4. J. Kolęda MIL 6żk
4. F. Kowalski MIL 6żk
4. P. Zarzycki ŁAZ 6żk

OZNACZENIA KLUBÓW
Po nazwisku każdego z graczy mamy skrót nazwy klubów. Oto pełne nazwy ekip:
ORL - Orlęta II Radzyń Podlaski
AZB - Az-Bud Komarówka Podlaska
POD - Podlasie II Biała Podlaska
LUT - Lutnia Piszczac
ORŁ - Orlęta Łuków
UNK - Unia Krzywda
SOK - Sokół Adamów
BBZ - Bad Boys Zastawie
KUJ - Kujawiak Stanin
VIC - Victoria Parczew
UNŻ - Unia Żabików
MŁO - Młodzieżówka Radzyń Podlaski
ŁAZ - ŁKS Łazy
MIL - Agrotex Milanów
TYT - Tytan Wisznice
ORZ - Orzeł Czemierniki

mp

Przemysław Tryboń powiedział „stop"

Pamiątkowe zdjęcie ekipy z Zastawia podczas pożegnania Przemysława Trybonia

Mecz 15. kolejki pomiędzy Bad Boys Zastawie z ŁKS-em Łazy był ostatnim, w którym zespół gospodarzy poprowadził Przemysław Tryboń.

77-latek postanowił zakończyć współpracę z klubem z Zastawia. Popularny „Przemunia" odpowiadał za wyniki Bad Boys przez ostatnie cztery lata. Zapewne to nie koniec jego kariery trenerskiej. Jak można się spodziewać, jeszcze zasiądzie na ławce którejś z drużyn. Co ciekawe, charyzmatyczny szkoleniowiec w przeszłości prowadził również inną drużynę z gminy Stanin - Bizona Jeleniec.

Po ostatnim meczu rundy w siedzibie klubu odbyło się oficjalne podsumowanie i pożegnanie trenera. Oprócz władz klubu i zawodników przybyli także włodarze gminy: wójt gminy Stanin Krzysztof Kazana i zastępca wójta Sławomir Rzymowski.

mp

Młodzież zagra w hali. Zgłoś ekipę!

Zostały ostatnie miejsca, by zgłosić swój zespół do Halowego Festiwalu Piłki Nożnej. To kontynuacja halowych mistrzostw Bialskopodlaskiego Oddziału LZPN.

Na początku 2024 roku zostaną rozegrane cztery turnieje. Festiwal prowadzony będzie w trzech rundach, czterech grupach. Mecze rozgrywane „każdy z każdym" w grupie. Nie będzie prowadzona klasyfikacja tj, bez tabel i wyników. Mecze sędziowane będą przez trenerów.

ZGŁOSZONE ZESPOŁY
ORLIK STARSZY (ROCZNIK 2013) - ROGOŹNICA
Krzna Rzeczyca, Champion Biała Podlaska, Lesovia Trzebieszów, Lobos Biała Podlaska, Niwa Łomazy, Victoria Parczew, AMPlus Łuków, Jedynka Terespol, Podlasie Biała Podlaska, Orzeł Czemierniki, Olimpia Jabłoń.

ORLIK MŁODSZY (ROCZNIK 2014) - TERESPOL, MEMORIAŁ ANTONIEGO SOSNOWSKIEGO
Jedynka Terespol, Młodzieżówka Radzyń Podlaski, Champion Biała Podlaska, Lesovia Trzebieszów, Lobos Biała Podlaska, Victoria Parczew, AMPlus Łuków, Podlasie Biała Podlaska, Dwernicki Stoczek Łukowski.

ŻAK STARSZY (ROCZNIK 2015) - MIĘDZYRZEC PODLASKI, MEMORIAŁ FAUSTYNA PETRUCZENKO
Huragan Międzyrzec Podlaski, Młodzieżówka Radzyń Podlaski, Champion Biała Podlaska, Lesovia Trzebieszów, Lobos Biała Podlaska, Tytan Wisznice, Victoria Parczew, AMPlus Łuków, Jedynka Terespol, Podlasie Biała Podlaska, Olimpia Jabłoń.

ŻAK MŁODSZY (ROCZNIK 2016) - ŁUKÓW, MEMORIAŁ TOMASZA TRYBONIA
AMPlus Łuków, Champion Biała Podlaska, Lobos Biała Podlaska, Victoria Parczew, AMPlus Łuków, Podlasie Biała Podlaska, Dwernicki Stoczek Łukowski, Olimpia Jabłoń.

Więcej na stronie

Druk do zgłoszenia zespołu oraz regulamin znajdują się na stronie www.lzpn.pl.

mp

Iza z minimum na Mistrzostwa Europy!

Nowy rekord Polski w maratonie kobiet pobity! Dokonała tego Aleksandra Lisowska, zapisując się w historii polskiego maratonu i bijąc rekord kraju z czasem 2:25:52 s! Tym samym wymazała 22-letni rekord Małgorzaty Sobańskiej z Chicago z 2001 roku.

Bardzo dobrze pobiegła również Angelika Mach, która uzyskała minimum na Igrzyska Olimpijskie i pobiła własny rekord życiowy 2:26:20 s. Maraton Valencia okazał się niezwykle szybki, co pokazują poszczególne wyniki: 14 zawodników pobiegło poniżej 2:06, 28 zawodników poniżej 2:08 i aż 40 zawodników poniżej 2:10.

Tuż za minimum olimpijskim dobiegła Aleksandra Brzezińska, która uzyskała nowy rekord życiowy 2:27.20 s. Izabela Paszkiewicz uzyskała czas 2:28.35. Chociaż do minimum olimpijskiego Izie zabrakło, to biorąc pod uwagę jej ogromne kłopoty zdrowotne w ostatnim czasie, wynik jest świetny. Cieszy również uzyskane przez nią minimum na Mistrzostwa Europy w półmaratonie. Zostaje też nadzieja i czas na zakwalifikowanie się do Paryża. Tego serdecznie Izie życzymy!

Izabela Paszkiewicz (z lewej) uzyskała czas 2:28.35. Cieszy uzyskane przez nią minimum na Mistrzostwa Europy w półmaratonie

Miejsca Polek w rywalizacji: Aleksandra Lisowska ostatecznie zajęła 26 miejsce, Angelika Mach - 33. miejsce, Aleksandra Brzezinska - 38. miejsce, Izabela Paszkiewicz - 43. miejsce. W ogólnej rywalizacji kobiet najszybsza okazała się Etiopka Worknesh Degefa - 2:15:51, która pokonała swoje rodaczki Almaz Ayanę (2:16:22) oraz Hiwot Gebrekidan (2:17:59).

Wśród mężczyzn honoru Polski najlepiej bronił Andrzej Witek, który ambitnie finiszował z rekordem życiowym - 2:18:09. Poniżej 2:20 pobiegł jeszcze Florian Pyszel - 2:19:21. Wygrał Etiopczyk Sisay Lemma (2:01:48) z Etiopii, przed Kenijczykiem Alexandrem Mutiso (2:03:11) i rodakiem Dawitem Wolde (2:03:48).

mp

BIA

eprasa.pl 75ae892be0

Trzystu wojowników. Nie Sparta, Radzyń!

Fot. ISCT facebook

Trzystu wojowników to już jest potęga. 2 grudnia odbył się tradycyjny Turniej Mikołajkowy Radzyńskiego Sportowego Centrum Taekwon-do. Najpierw prezentowały się klubowe Tygryski (to ci przyszli mistrzowie w czarnych kimonach), potem ich starsi, czasem mający pełne szafy medali i pucharów koledzy. Starsi pomagali i opiekowali się młodszymi, rywalizacja nie była tego dnia najważniejsza. W sezonie co tydzień podopieczni trenera Łukasza Ciężkiego i spółki przywożą medale z rozmaitych mistrzostw. Ale największa chwila chwały jest właśnie koło 6 grudnia, kiedy trzystu młodych ludzi spotyka się na jednej sali. Radzyńskie Sportowe Centrum Taekwon-do potęgą jest i basta

Sukcesy radzyńskich szachistów

Dziesięciu zawodników Radzyńskiego Towarzystwa Szachowego uczestniczyło w turnieju Lubelskiej Ligi Szachowej w Białej Podlaskiej. Turniej do lat 11 wygrał Jakub Skrzypczak, 2. Bartłomiej Bącik (1. miejsce do lat 9), trzecie Anna Kuszpa (1. miejsce do lat 9 wśród dziewcząt). W grupie do lat 17 trzecie miejsce zajęła Hanna Nurzyńska (1. miejsce wśród dziewcząt). RTS reprezentowali również Igor Micor (2. do 11 lat), Krzysztof Jakubczyk (3. do 11 lat) , Kajetan Kondraszuk (2. do 13 lat), Wiktor Ochnio (3. do lat 9), Kacper Kowalczyk (4. do lat 9), Wojciech Jazgarski (6. do 11 lat) i Marcin Bogucki (6. do 9 lat)

Co tydzień podopieczni trenera Adama Pękały z Radzyńskiego Towarzystwa Szachowego w weekend startują w turniejach. Puchary, medale i dyplomy przywozili ostatnio z Barnowa, Lubartowa i Białej Podlaskiej. A licealiści do ostatniej rundy walczyli o medal w Licealiadzie...

Gratulował sam sołtys Baranowa

26 listopada w II Otwartym Turniej Szachowym o Puchar Sołtysa Baranowa wystartowali też zawodnicy Radzyńskiego Towarzystwa Szachowego. W grupie młodszej Kacper Kowalczyk wygrał klasyfikację do lat 8, zaś Anna Kuszpa i Piotr Sidor w grupie do lat 9 zajęli odpowiednio 2. i 3. miejsce. W grupie open wszystkie partie wygrał Paweł Krasucki, 3. był Piotr Gadzała, 7. Michał Bącik, 12. Jakub Piskur (2. w klasyfikacji do lat 16) i 14. Wojciech Kowalczyk.

Trudny bój w Lubartowie

W XXII Międzynarodowym Turnieju Szachowym o Puchar Lubartowskich Przedsiębiorców w Lubartowie grało 108 zawodników, wśród nich 14 z Radzynia. 12. miejsce w grupie open wywalczył Łukasz Dymek. W grupie chłopców do 12 lat 2. był Jakub Skrzypczak, 5. Bartłomiej Bącik, 10. Wiktor Ochnio, 11. Krzysztof Jakubczyk. W grupie chłopców do 14 lat, 9. był Kajetan Kondraszuk, 6. w grupie kobiet była Hanna Nurzyńska.

Licealiści piąci w województwie

8 grudnia drużyna I Liceum Ogólnokształcącego w Radzyniu Podl. rywalizowała w Wojewódzkiej Licealiadzie SZS w Szachach Drużynowych w Zamościu. Licealiści grali w składzie: Paweł Litwiniec, Kacper Litwiniec, Szymon Wisznicki, Hanna Nurzyńska, Jakub Piskur i Marek Bednarczyk. Nasi zawodnicy do ostatniej rundy walczyli o brązowe medale i ostatecznie uplasowali się na 5. miejscu wśród16 drużyn.

Zbigniew Smółko

Trwają rozgrywki Ligi Siatkówki MOSiR

Fot. MOSiR

W grupie B największym pechowcem była drużyna Orła Czemierniki. Wszystkie trzy swoje mecze przegrała w tie-breaku, jednego na przewagi...

Jak co roku zimą emocjonujemy się rywalizacją siatkarzy w lidze organizowanej przez Miejsko Ośrodek Sportu w Radzyniu Podlaskim. W grupie A już wiemy kto awansował do ćwierćfinału. Sytuacja w grupie B wyjaśni się za tydzień.

W tegorocznej lidze siatkówki gra 14 drużyn podzielonych na dwie grupy. Przypominam, że bezpośredni awans do półfinałów uzyska trójka najlepszych drużyn, kolejne trzy ekipy powalczą o ten awans w barażach. Niestety najsłabsza drużyna odpada z dalszych gier.

Po dwóch turniejach 26 listopada i 10 grudnia znamy rozstrzygnięcia w grupie A. Drużyny AZ-BUD Poczta, Victoria Parczew oraz Okrutne i Pyszne awansowały do turnieju półfinałowego. Rada Siatkówki, Lewym Lewym Uporczywie oraz Bailando (a także trzy drużyny z grupy B) zagrają w barażach o dwie przepustki do tego turnieju. RKS Białe Fartuszki niestety odpadają, ale należą im się duże brawa. Za kilka lat to oni tu będą tu grać pierwsze skrzypce

3 grudnia kibice mogli zobaczyć w akcji drużyny grupy B. Wyniki: Orzeł Czemierniki - Ostrówek 1:2, RKS Białe Fartuchy - Misiaczki 2:0, Orzeł - Freak Team 1:2, Fartuchy - Freak Team 0:2, Orzeł - Ekipa z Boiska 1:2, Freak Team - Rubens Team Łuków 2:0, Ekipa - Ostrówek 2:0, Ekipa - Rubens Team 0:2, Misiaczki - Ostrówek 0:2, Misiaczki - Rubens 0:2.

Na premiowanych awansem miejscach na razie Freak Team, Rubens i ex aequo Ekipa z Boiska i Ostrówek. Kolejne mecze w grupie B w niedzielę 17 grudnia od godziny 10.

Rozgrywkom towarzyszy też akcja charytatywna, „pilotowana" przez drużynę z Ostrówka. Dla wszystkich głodnych i spragnionych zawodników i kibiców wolontariusze przygotowali smakowity bufet pełen słodyczy, ciast, kanapek, napojów, kawy i herbaty. Zbierane pieniądze są przeznaczone dla ciężko chorego Bartosza z Ostrówka.

Marek Topyła
& Zbigniew Smółko

RAD

eprasa.pl 75ae892be0

STRONĘ REDAGUJE
Monika Mackiewicz
tel. 502 528 110
e-mail: mackiewicz@24wspolnota.pl

Gmina Czemierniki

Gmina Wohyń

Wójt gm. Czemierniki: Chcemy, by centrum kultury było funkcjonalne i tętniło życiem

Gm. Czemierniki: Wielkimi krokami zbliża się godzina zero i początek nowego, 2024 roku, gdy Czemierniki zostaną miastem. Czy będzie szumny sylwester i otwarcie domu kultury? - Sylwestra planujemy skromnie. Będą fajerwerki, muzyka, dwugodzinna zabawa z DJ-em - mówi wójt, a wkrótce burmistrz Arkadiusz Filipek.

Wójt dodaje: - Większą uroczystość związaną z tym, że Czemierniki odzyskały prawa miejskie, planujemy na wiosnę. Kiedy zakończą się odbiory domu kultury, kiedy skończymy wyposażanie. Wówczas szykujemy prawdziwą fetę.

Budynek wygląda imponująco

Ukończona budowa Centrum Społeczno-Kulturalnego na runku budzi zaciekawienie. Budynek wygląda imponująco. Jest stylizowany na dawną karczmę, która, jak głosi historia, właśnie w tym miejscu była ulokowana przed wiekami.

- Teraz skupiamy się na realizacji wyposażenia, pracujemy nad wyborem firmy meblowej i projektu - tłumaczy wójt.

Gmina pozyskała już pół mln zł na trzy lata na prowadzenie zajęć, w tych pieniądzach jest też część kwoty na meble.

A w jakich pomieszczeniach one się pojawią?

Powierzchnia użytkowa budynku to 500 mkw. Na parterze (255 mkw.) największa z sal o pow. 84 mkw., z zapleczem kuchennym, będzie przeznaczona na zajęcia dla seniorów, obok będzie sala kinowa - pow. 41 mkw., kolejna - sala gier dla młodzieży, pow. 49 mkw.

Na piętrze będzie biblioteka z czytelnią (61 mkw.), pracownia multimedialna (27 mkw.) i kolorowy, przyjazny, z licznymi atrakcjami kącik malucha (22 mkw.).

Fot. UG Czemierniki

Bryła budynku w kolorze złamanej bieli, dach mansardowy z blachy ocynkowanej, stolarka okienna, drzwiowa w kolorze dębu rustykalnego, schody z szarej kostki granitowej, komponuje się z zabytkowym kościołem oraz pałacową fortalicją

Wójt pytany, czy kino w małym mieście, to dobry pomysł, odpowiada:

- Myślę, że na pewno. Nie będziemy wyświetlać wielkich hitów, bo to jest bardzo drogie, ale chcemy pokazywać starsze, niszowe filmy, lektury szkolne, żeby klasy mogły przychodzić, ale także dorośli - tłumaczy.

Monika Mackiewicz

Arkadiusz Filipek
wójt gm. Czemierniki

Wynajem sal na weekendy? Nie

- Na własny dom kultury czekaliśmy wiele dekad. I zrobimy wiele, by młodzież już nie musiała okupywać placu czy gromadzić się na schodach pod remizą, ale żeby miała chęć przyjść do domu kultury, skorzystać z sali gier, z biblioteki, kina. Czy przewidujemy wynajem sal na weekendy? Nie. Nam zależy, żeby to centrum tętniło życiem cały tydzień, a nie zamierało na soboty i niedziele. Postaramy się, by właśnie tak było

Czy Mikołaj potrafi się bawić? Sprawdzono to w Młodzieżowym Centrum Kultury w Suchowoli

Fot. MCK w Suchowli

Wszyscy zdali celująco test na zabawy z Mikołajem. Na zakończenie wszyscy, i Ci mali, i Ci starsi, dostali prezenty

GM. WOHYŃ Mikołajki w MCK w Suchowoli miały kilka etapów. Odbyły się warsztaty artystyczne, potem sesja fotograficzna ze specjalnym gościem, wreszcie wspólny poczęstunek na słodko, gdzie królowały galaretki, muffinki, gorąca czekolada i inne smakołyki.

- Sprawdziliśmy, czy Mikołaj potrafi się bawić. Oczywiście, że potrafi, z takimi pomocnikami nie straszne mu limbo, zabawa w pokazywanie, granie na niewidzialnych instrumentach, a przecież wszyscy wiemy, ile ma lat. Mikołaj przeegzaminował dzieci sprawdzając, czy dałyby radę przecisnąć się przez komin. Był bardzo sprytny, bo wykorzystał do tego tunel animacyjny - relacjonują organizatorzy wizyty gościa z Laponii.

mm

RAD

Droga w Gąsiorach i Domaszewnicy z dofinansowaniem

Drogę w Domaszewnicy przebudowano na łącznym odcinku 1 324 m, w tym dojazd do Szkoły Podstawowej i drugi wyjazd do drogi powiatowej

Gmina Ulan-Majorat otrzymała dofinansowanie ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju na tegoroczny remont dwóch dróg gminnych.

Pierwszy to odcinek w Gąsiorach, od km 0+010 do km 0+492 o łącznej dł. 482 m. Remont według kalkulacji będzie kosztował 190 tys. zł, dofinansowanie zdobyto w wysokości 152 tys. zł.

Drugi odcinek z dofinansowaniem RFR to Domaszewnica – Kolonia Domaszewska od 0+000 do km 1+324. Koszt zadania to 602 tys. zł, wysokość dofinansowania - 482 tys. zł.

mm

Spotkanie w sprawie projektu na remont pałacu

GM. BORKI Wójt Radosław Sałata zaprasza mieszkańców na otwarte spotkanie informacyjne w sprawie wykonania „wieloetapowego projektu wielobranżowego remontu i przebudowy zabytkowego dworu w Woli Osowińskiej". Gmina otrzymała wstępną promesę na projekt w wys. 745 tys. zł. Spotkanie w sali konferencyjnej Urzędu Gminy rozpocznie się o godz. 15:00 w środę, 13 grudnia.

mm

eprasa.pl 75ae892be0

Gmina Kąkolewnica

Gmina Komarówka Podlaska

STRONĘ REDAGUJE
Radosław Grabowski
tel. 510 073 496

W gminie Kąkolewnica świątecznie jak nigdy wcześniej

Świąteczna nowość w gminie Kąkolewnica. Wójt Anna Mróz zadbała o to, by park w Kąkolewnicy zyskał świątecznego, wyjątkowego blasku. Z tego względu na placu pojawiły się iluminacje świąteczne, po raz pierwszy w historii gminy.

W kąkolewnickim parku stanęła ramka świąteczna, a na latarniach zawieszono światełka

Od kilku dni mieszkańcy gminy Kąkolewnica mogą robić zdjęcia w specjalnie przygotowanej ramce świątecznej i wysyłać tego rodzaju pamiątki najbliższym z najdalszych krańców świata. Z pomysłem rozświetlenia smutnego dotychczas parku w Kąkolewnicy wyszła wójt gminy Anna Mróz.

- Chcieliśmy, by mieszkańcy jeszcze bardziej poczuli świąteczny klimat. Z tego powodu w centralnej części parku pojawiła się rozświetlona kartka świąteczna, w której można zrobić sobie zdjęcia całymi rodzinami. Pierwsi mieszkańcy skorzystali już z tej możliwości, mam nadzieję, że ta inicjatywa przypadnie do gustu także osobom, które na święta przyjeżdżają do rodzinnych miejscowości z innych części Polski - mówi wójt gminy Kąkolewnica, Anna Mróz.

Poza świąteczną ramką, w parku znalazło się także miejsce na oświetlenie latarniowe. Złoto-niebieskie ozdoby rozświetlają już park na ośmiu latarniach, które się tam znajdują.

- Kartka świąteczna, która wita osoby przyjeżdżające do Kąkolewnicy to jedno. Postanowiliśmy zakupić osiem ozdób latarniowych, które posłużą nam przez lata. Do tej pory brakowało tego typu atrakcji podczas okresu świątecznego w naszej gminie. Myślę, że jest to miła odmiana, a dzięki temu park prezentuje się zdecydowanie lepiej - dodaje pani wójt.

Jak informują władze gminy, iluminacje świąteczne będą dostępne dla mieszkańców przez okres świąteczny i znikną z parku w drugiej połowie stycznia.

kąk

Anna Mróz
wójt gminy Kąkolewnica

Świąteczny klimat w gminie Kąkolewnica

- Chcieliśmy, by mieszkańcy jeszcze bardziej poczuli świąteczny klimat. Z tego powodu w centralnej części parku pojawiła się rozświetlona kartka świąteczna, w której można zrobić sobie zdjęcia całymi rodzinami. Pierwsi mieszkańcy skorzystali już z tej możliwości, mam nadzieję, że ta inicjatywa przypadnie do gustu także osobom, które na święta przyjeżdżają do rodzinnych miejscowości z innych części Polski.

Złożyli hołd powstańcom

Fot.Gmina Kąkolewnica/Facebook

Samorządowcy złożyli kwiaty oraz zapalili znicze

Hołd powstańcom pochowanym na cmentarzu przy leśnej kaplicy pw. św. Antoniego Padewskiego w Turowie oddali przedstawiciele gminy Kąkolewnica w 193. rocznicę wybuchu powstania listopadowego.

– Kwiaty oraz znicze na grobach złożyła wójt Anna Mróz, sekretarz Marcin Czyżak, skarbnik Agnieszka Fijałek-Ładna, kierownik referatu Gospodarki Komunalnej, Inwestycji i Rozwoju - Jarosław Miłosz oraz sołtys Turowa - Wiesław Murawka – relacjonują przedstawiciele gminy.

GR

Powstanie listopadowe
(źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie)

Powstanie wybuchło w nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku w znajdującej się pod zaborami Polsce. Spiskowcy zaatakowali Belweder – siedzibę Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza, naczelnego wodza wojsk polskich, brata cara Mikołaja I. Budynek opanowano, jednak sam książę zdołał zbiec.

Spiskowcy zdobyli Arsenał i opanowali stolicę, jednak powstaniu sprzeciwiła się większość generalicji, a władzę w powstaniu przejęła grupa polityków konserwatywnych.

W lipcu 1831 r. wojska rosyjskie pod dowództwem feldmarszałka Iwana Paskiewicza przekroczyły Wisłę w pobliżu granicy pruskiej i zbliżyły się od strony zachodniej do Warszawy.

Po dwudniowym krwawym szturmie na stolicę Warszawa skapitulowała.

Po upadku stolicy nastąpiło załamanie powstania. 18 września 1831 r. do Galicji uszedł korpus gen. Ramorino, 5 października granicę pruską przekroczyła główna armia polska pod dowództwem gen. Rybińskiego (32 tys. żołnierzy). 9 października padł Modlin, 21 października – Zamość.

Po klęsce powstania nastąpiła ostra reakcja Rosjan. Kilkadziesiąt tysięcy polskich żołnierzy wcielono do armii rosyjskiej i zesłano w głąb Rosji, ich dzieci zaś umieszczono w rosyjskich tzw. koloniach wojennych. Na więzienie i ciężkie skazano roboty kilkuset uczestników powstania, którzy nie schronili się na emigracji.

Bezpłatne porady dla mieszkańców

Z bezpłatnych porad prawnych będą mogli skorzystać mieszkańcy gminy Komarówka Podlaska.

Porady będą udzielane w budynku Urzędu Gminy w piątek, 22 grudnia od godz. 9 do godz. 11 oraz w czwartek, 28 grudnia od godz. 9 do godz. 11.

GR

Zima zawitała do Komarówki

Fot.Gmina Komarówka Podlaska

W Komarówce Podlaskiej zapanowała zimowa aura

Śnieg i siarczysty mróz – sroga zima zapanowała w Komarówce Podlaskiej.

GR

RAD

eprasa.pl 75ae892be0

INFORMATOR GMINY RADZYŃ PODLASKI

Hodowcy gołębi w TVP

Prezes Zarządu Okręgu Biała Podlaska kol. **Marek Karpiński** i Prezes d/s organizacji lotów kol. **Dariusz Kałuski** wraz z wójtem Gminy Radzyń Podlaski **Wiesławem Mazurkiem** gościli w Telewizji Lublin. W programie „Poranek między Wisłą i Bugiem" hodowcy opowiadali o swojej pasji, osiągnięciach i działalności Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych, gdzie od wielu lat pełnią różne funkcje.

RAD

eprasa.pl 75ae892be0

PODSUMOWANIE MOTOMIKOŁAJEK 2023

Radzyńscy Motomikołaje znowu mają rekord!

Tegoroczna, piąta edycja MOTOMIKOŁAJEK według słów organizatorów należała do najbardziej udanych. Powodem do radości, oprócz świetnej atmosfery i wielu atrakcji dla dużych i małych, jest kolejny rekord. 3 grudnia po wielogodzinnej imprezie na placu przy byłym Tesco udało się zebrać do puszek 16 tys. 867 zł 78 gr. A licytacje w Internecie wciąż trwają.

– Pogoda w tym roku nas nie rozpieszczała. Napadało mnóstwo śniegu, który uniemożliwił nam i pozostałym motocyklistom przyjazd motocyklami. Byliśmy pełni obaw, czy brać motocyklowa dopisze i oczywiście, czy zimno i śnieg nie odstraszą mieszkańców, na których obecność bardzo liczyliśmy. Jednak stało się zupełnie inaczej – ocenia Kamil Kwaśny, prezydent grupy AIKI BIKER.

Od samego rana członkowie klubu przygotowywali teren. Dzięki uprzejmości Wojtka Szkurłata cały plac został szybko odśnieżony, namioty rozłożone, grill, ciasto, kawa, herbata przygotowane. Naczepa, która jak co roku swoją wyjątkowością służyła za scenę, została szubko przygotowana, nagłośnienie podłączone, zostało tylko czekać na gości.

Tym, którzy nie pojawili się na akcji, a chcieliby dołożyć swoją cegiełkę na szczytny cel, przypominamy, że na Funpage (https://www.facebook.com/AikiBikerRadzynPodlaski) trwają jeszcze aukcje internetowe, na których można wylicytować ciekawe rzeczy i vouchery.

– Serdecznie zachęcamy – dodaje K. Niewęgłowski.

mm

Fot. Karol Niewęgłowski

Jak co roku motocykliści byli w domu opieki w Ustrzeszy, gdzie oprócz czułych uścisków, pojawiły się także łzy radości. Jak co roku pojawili się także w szpitalu, gdzie obdarowali znajdujące się tam dzieci upominkami

Fot. M. Maćkiewicz

Motomikołajki zgromadziły pokaźną liczbę osób, które przyszły, aby wesprzeć organizatorów w „spełnieniu marzeń dzieci", bowiem pod takim hasłem radzyńscy motocykliści zorganizowali tegoroczne wydarzenie

Wielkie podziękowania

Słowa podziękowania organizatorzy kierują do:

- Grzegorza Kazimierczaka, administratora terenu po byłym Tesco za udostępnienie placu, jak i budynku;
- Urzędu Miasta w Radzyniu Podlaskim za logistyczną pomoc przy organizacji wydarzenia;
- Radzyńskiego Ośrodka Kultury za udostępnienie namiotów i nagłośnienia;
- Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych za logistyczną pomoc przy organizacji wydarzenia;
- Radzyńskiej Sekcji AIKIDO za pomoc w organizacji i pokaz sztuki walki;
- stacji AVIA w Radzyniu Podlaskim za logistyczną pomoc przy organizacji wydarzenia;
- firmie MASTER Łukasz Rębek za zabezpieczenie źródła prądu;
- Jarosława Włodkowskiego, prezesa radzyńskiego Bricomarche za udostępnienie parkingu;
- Wojtka Szkurłata, za odśnieżenie terenu i wystawienie swojego driftowego BMW (niestety warunki atmosferyczne nie pozwoliły „polatać bokiem");
- Dawida Kozy z Koma Auto-Serwis za serwowanie przejażdżek quadami;
- Przemysława i Anny Cała z CTL Group za przejażdżki piekielnie mocnym Can-am Maverick;
- Krzysztofa Hryciuka z Agencji Ubezpieczeniowej za zabezpieczenie imprezy;
- Darka Kubajko za obecność ze swoją słynną zabytkową Nysą;
- Pawła Krzemianowskiego, którego pyszna grochówka rozeszła się w mgnieniu oka;
- Mateusza Śmiecińskiego z Pasi Truck Burger za rewelacyjne burgery i belgijskie fryteczki;
- Łukasza Milewskiego z Dober Barber, który pomimo zimna dzielnie strzygł i układał fryzury;
- Jarka Hornowskiego, dzięki któremu mieliśmy nietypową, ale jakże oryginalną scenę;
- Tomasza Domańskiego z General Sound za nagłośnienie imprezy;
- Huberta Parafiniuka z OSK Huberto za możliwość przejechania się trolejami oraz w alkogooglach;
- OSP Paszki Duże za wieloletnią obecność, pomoc, zabezpieczenie terenu;
- OSP Zabiele i KGW Super Zabielanki za pyszne ciasto i ciepły i rozgrzewający napój; - OSP Lichty za udostępnienie stołów i ławek;
- wolontariuszom ze Szkoły Podstawowej w Żabikowie z opiekunem Martą Niewęgłowską;
- Wiktorii Niewęgłowskiej za przejażdżki konno;
- harcerzom z I Szczepu Harcerskiego „Infinity" im. hm. Mieczysława Stagrowskiego w Radzyniu;
- Leszkowi Osakowi za jabłka, które pojechały do Domu Opieki w Ustrzeszy;
- Janowi Ładnemu za słoiki z miodem, które również pojechały do Domu Opieki w Ustrzeszy;
- żonom motocyklistów i zaprzyjaźnionych motocyklowym koleżankom za pomoc i wsparcie.

Wielkie podziękowania za występ dla zespołów i szkoły tanecznej:

- KARAWANZKIWI; - LUZ Band; - Nie Odmawiam; - Clubbersi; - Late Clock; - Czerwone Korale z Zabiela; - Szkoły Tańca DANCE MA SENS.

Dziękujemy za obecność i wsparcie klubom:

- Mad Joker`s Biała Podlaska; - Bears Riders Łuków; - Girls Riders Łuków; - Moto Riders Puławy; - Weteran Klub Tur Garwolin; - Patria Łęczna;
- Ludziom Chaosu Parczew na czele z prezydentem Piotrem Kawką, który wykonał mega robotę jako konferansjer i prowadzący naszą imprezę.
- Jeśli ktoś został pominięty – serdecznie przepraszamy – było nas tak wiele w tym dniu - przypominają

Ostatnim miłym akcentem było otwarcie puszek i podliczenie zebranych funduszy. Motocykliści i wolontariuszki podczas niedzielnej akcji zebrali łącznie 16 867,78 zł

Karol Niewęgłowski,
koordynator akcji

To był wyjątkowy, wspaniały dzień

Ten dzień i ta jubileuszowa edycja były rzeczywiście czymś wyjątkowym. Piąta edycja Motomikołajek po części zmusiła nas do tego, aby było inaczej, wyjątkowo. Zaprosiliśmy do udziału wspaniałych artystów, którzy bez chwili wahania zgodzili się bezpłatnie wystąpić na naszej „scenie". Nie zawiedli też nasi stali partnerzy, dzięki którym ta impreza wyszła tak wspaniale. Dziękujemy oczywiście mieszkańcom i wszystkim tym, którzy niekiedy pokonali, przypomnijmy: w te niełatwe warunki panujące na drodze, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt kilometrów, aby być z nami, wesprzeć naszą akcję zarówno dobrym słowem, jak i datkiem wrzuconym do puszki.

Jacek Patkowski,
wiceprezydent grupy

Niedowierzanie i radość

Rozpoczynając imprezę o godzinie 11, byłem lekko przerażony. Ludzi mało, motocykli praktycznie zero. Jak nic jubileuszowa impreza nie będzie powodem do świętowania, a okaże się jedną wielką klapą. Pomyślałem: tyle atrakcji, tyle pracy pójdzie na marne. Jednak z minuty na minutę obawy przeradzały się w niedowierzanie i radość. Pomimo niesprzyjających prognoz, pojawiało się coraz więcej ludzi. Nawet niektórzy motocykliści odważyli się przyjechać swoimi jednośladami, bo pracujące od godzin porannych piaskarki odsłoniły asfalt.

RAD

eprasa.pl 75ae892be0